SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu (**80.**)
w dniu 17 marca 2015 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Czytelnictwo w Polsce. Jaki jest jego faktyczny stan i dlaczego konieczna jest regulacja rynku książki?

Zapis stenograficzny jest tekstem nieautoryzowanym.

(Początek posiedzenia o godzinie 15 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Grzegorz Czelej oraz senator Barbara Borys-Damięcka)

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Szanowni Państwo!

Moja koleżanka, pani senator Borys-Damięcka, wystąpiła z propozycją dzisiejszego spotkania, to był jej pomysł. W związku z tym, że jestem właścicielem wydawnictw i mam wątpliwości co do tego, czy jako strona powinienem prowadzić to posiedzenie, oddaję przewodnictwo koleżance, która wystąpiła z tą inicjatywą.

Proszę o otwarcie, poprowadzenie i zakończenie dzisiejszego posiedzenia.

Bardzo proszę, Pani Senator.

(Przewodnictwo obrad obejmuje senator Barbara Borys-Damięcka)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Dzień dobry państwu.

Nazywam się Barbara Borys-Damięcka, jestem członkiem Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Chciałbym przywitać wszystkich państwa tu zgromadzonych. Nie chcę zabierać dużo czasu, najważniejszym momentem będą rozmowy, dyskusje, chciałabym, żebyśmy poświęcili na nie jak najwięcej czasu. Widzę, że jest sporo osób, więc ogólnie witam wszystkich serdecznie.

Mam prośbę. Proszę państwa, mamy czas do godziny 17.00, najpóźniej o tej godzinie musimy skończyć nasze obrady, ponieważ jest mało sal i inna komisja musi zacząć tutaj obrady. W związku z tym chciałabym, żeby ograniczali państwo czas swoich wypowiedzi. Chodzi o to, żeby ci, którzy chcą wystąpić, mieli taką szansę. Ewentualnie proszę spróbować się nie powtarzać i nie omawiać tych problemów, które raz czy dwa razy zostały przez kogoś zasygnalizowane. Nie dyskutujemy bowiem plebiscytowo, nie opowiadamy się za czymś, tylko chcemy poruszyć sprawę, która dotyczy wszystkich, i mieć maksymalnie duży ogląd tego, jaki jest punkt widzenia zgromadzonych osób. Reprezentują państwo różne wydawnictwa, szczęśliwie się składa, że każdy ma szansę na zabranie głosu. Każdy powinien mieć taką szansę, żebyśmy mogli to podsumować. Z góry bardzo serdecznie dziękuję za dyscyplinę podczas wypowiedzi. Niestety muszę powiedzieć, że po jakimś czasie będę brutalnie przerywać, bo to też należy do moich obowiązków. Na tym skończyłabym część oficjalną.

Przystępując do meritum sprawy, chcę powiedzieć, że zwrócili się do nas przedstawiciele – tak bym ich nazwała – Polskiej Izby Książki. Zwrócili się oni zarówno do posłów, jak i senatorów. Jeśli chodzi o posłów, to nie wiem, na jakim etapie… Jeżeli chodzi o Senat, to trafiło to do senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Pan przewodniczący włączył ten temat do tematów naszych posiedzeń i postarał się o to, abyśmy zajęli się tym możliwie jak najszybciej. Od momentu, kiedy wpłynęła do nas ta informacja, do chwili obecnej upłynęło naprawdę bardzo niedużo czasu, tak że bardzo szybko wdrożyliśmy to do porządku dziennego.

Poza tą informacją otrzymaliśmy pismo z Polskiej Izby Książki skierowane do prezes Rady Ministrów, pani Ewy Kopacz. Nie będę czytała całego pisma, żeby nie zajmować dużo czasu, powiem tylko, że jest w nim również dokumentacja zawierająca dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt podpisów pod listem otwartym „Polska książka potrzebuje ratunku". Państwo opowiadają się za możliwie jak najszybszym procedowaniem nad ustawą o jednolitej cenie książki.

Proszę państwa, to jest główny, jedyny, wiodący temat naszego spotkania. Prosiłabym, żeby nie przechodzić do żadnych innych wątków. Jeżeli to spotkanie będzie wielowątkowe, nie będziemy mogli dojść do jakichś końcowych wniosków czy zrobić podsumowania. Chodzi o to, żebyśmy skupili się dzisiaj na tym jednym, najważniejszym punkcie, najważniejszym zagadnieniu.

W tym liście do pani premier piszą państwo, że wśród sygnatariuszy, osób, które złożyły podpisy – ja mam listę, bo została nam ona przysłana – jest ponadto dwustu dwudziestu czterech uczniów i studentów, stu sześćdziesięciu ośmiu autorów, dziewięćdziesięciu sześciu bibliotekarzy, osiemdziesięciu jeden naukowców, pięćdziesięciu siedmiu dziennikarzy. Są również podpisy prawników, inżynierów, handlowców, ekonomistów, budowlańców, geologów, lekarzy i przedstawicieli wielu innych zawodów. Zdanie kończące list brzmi: „Mamy nadzieję, że rząd i Sejm zajmą się tym projektem tak ważnym dla rozwoju w Polsce społeczeństwa opartego na wiedzy, innowacyjności i kreatywności".

Kończąc tę oficjalną, wprowadzającą część, chciałabym państwu powiedzieć, że problem czytelnictwa w ogóle jest tematem, którym podczas trwania ósmej kadencji Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zajmował się i zajmuje się Senacki Zespół Popularyzacji Kultury i Rozwoju Czytelnictwa. Niektórzy z państwa dwukrotnie brali udział w posiedzeniach tego zespołu, na których był poruszany temat książki. Ostatnie posiedzenie zespołu związane z problemami czytelnictwa odbyło się 28 stycznia 2014 r.

Projekt ustawy dotyczącej ustalenia cen książek, o której państwo przypominają, został przygotowany ponownie, bo w poprzedniej kadencji, w 2009 r. projekt wpłynął już do naszej komisji. Od razu powiem, że został on niezbyt korzystnie zrecenzowany przez legislatorów Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, o czym wiedzą osoby, które wtedy się tym zajmowały. Nieco zmodyfikowany projekt ustawy został zgłoszony ponownie, ma on już późniejszą datę – 2014 r. Ja posiadam ten projekt, został on nieznacznie zmodyfikowany w stosunku do tego, co było w 2011 r., możemy traktować to jako zaproponowany dokument.

Zanim oddam głos przedstawicielowi… Myślę, że tą osobą będzie przedstawiciel wnioskodawcy naszego dzisiejszego spotkania. Nie wiem, ile osób jest… Nie wiem, jak podzielą się państwo swoimi spostrzeżeniami. Chciałabym, żebyśmy na samym początku powiedzieli sobie tak: pierwsze rozmowy odbyły się w roku 2009 – mówię o Senacie, nie dotykam problemów Sejmu, bo nie wiem, co działo się w międzyczasie z tą ustawą – potem projekt został zaopiniowany przez legislatorów i sprawa nie została ponownie podniesiona ani w Senacie, ani, o ile wiem, w Sejmie. Myślę, że rząd też nie podjął tego problemu, państwo napisali pismo do pani premier 24 lutego 2015 r., to jest ostatnia data. Czyli nastąpiła pewna cisza, nastąpił pewien zastój w tej sprawie. Nie powiem, że nic się nie działo, bo może działo się coś w Sejmie, ale nie mam żadnych informacji dotyczących materiału, który otrzymał rząd. Nie wiem, czy rząd w ogóle otrzymał ten materiał i brał to pod uwagę.

W tej chwili w Senacie zależy nam na wielogłosie, dlatego włączyliśmy ten temat do porządku obrad dzisiejszego posiedzenia. Bardzo chcielibyśmy, żeby wypowiedzieli się na ten temat, zajęli stanowisko i przedstawili swoje racje nie tylko projektodawcy ustawy o jednolitej cenie książki, ale także inni wydawcy, którzy uczestniczą w posiedzeniu. Jest bogata lista osób. Chodzi o to, żebyśmy wiedzieli, jakie poglądy mają ludzie specjalizujący się w sprawach książki i co myślą na ten temat. To tyle tytułem wstępu.

Myślę, że pan prezes zabierze głos i pokrótce powie nam, co działo się od 2011 r., żebyśmy wiedzieli, na jakim etapie w tej chwili jest ta sprawa.

Proszę omówić to pokrótce, błagam. Proszę o wciśnięcie guzika.

Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin:

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Postaram się mówić bardzo krótko, muszę jednak zacząć od podziękowań. Dziękuję za to, że Komisja Kultury i Środków Przekazu Senatu zdecydowała się zająć tą sprawą. Dla nas, dla całej branży jest ona bardzo ważna. Książka ma bardzo specyficzną pozycję na rynku kultury i w ogóle w cywilizacji, dlatego uważamy, że jest to ważna sprawa dla całego państwa i narodu polskiego. My wydawcy zawsze jesteśmy bardzo życzliwie przyjmowani w tym miejscu, mam na myśli właśnie komisję z panem senatorem Czelejem na czele – to ze względu na jego zawodowe zainteresowania – niemniej chciałbym bardzo podziękować za to, że już któryś raz z rzędu komisja zajmuje się tą sprawą.

Jest wiele problemów, które stoją przed wydawcami: prawo autorskie, znalezienie się w nowej rzeczywistości technologicznej, sprawy podatkowe związane z VAT na e-booki, dostosowanie nowych przepisów dotyczących świadczenia usług drogą elektroniczną. Dwa problemy, które chciałbym dzisiaj poruszyć, są szczególnie ważne i bardzo ze sobą powiązane. Pierwsza kwestia to poziom czytelnictwa w naszym kraju, a druga to dostępność książek. Przez dostępność książek rozumiem nie tylko to, gdzie można wypożyczyć książki, gdzie można się o nich dowiedzieć, ale także to, w jakich miejscach można je kupić.

Jeżeli chodzi o problemy, które tutaj wymieniłem, to w tej chwili, naszym zdaniem, te dwa ostatnie, czyli czytelnictwo i dystrybucja, są najbardziej palącymi problemami w naszej branży. Wydaje mi się, że truizmem byłoby mówienie na tej sali o tym, że poziom czytelnictwa jest wyznacznikiem poziomu cywilizacyjnego państwa. Jest on także wyznacznikiem poziomu innowacyjności i tego, w jakim stopniu nasze społeczeństwo jest w stanie rozwijać się w nowej Europie i na świecie. Nie sądzę, żeby znalazł się ktoś, kto powiedziałby, że tak nie jest, przynajmniej nasze dotychczasowe doświadczenia w dyskusji na temat ustawy o jednolitej cenie książki absolutnie temu przeczą.

Co jest ważne? Ważne jest to, żeby książki, które docierają do społeczeństwa, były różnorodne. Chodzi o to, żeby były wśród nich zarówno książki rozrywkowe, książki, które sprawiają ludziom przyjemność, jak i ambitne książki. Tymczasem nasz system dystrybucji sprawia, że w tej chwili w zasadzie tylko te pierwsze kategorie książek znajdują się w sprzedaży i to na bardzo krótko. Ponadto upada system dystrybucji książek w Polsce. Mamy do czynienia z dwoma dużymi sieciami księgarskimi. Jeszcze niedawno było dwa i pół tysiąca księgarń, znaczna część z nich była księgarniami niezależnymi, a w tej chwili jest około tysiąca ośmiuset księgarń. Jestem pewien, że w tym roku ta liczba będzie jeszcze niższa, bo zmiany na rynku podręczników, zmiany związane z kosztami wynajmu itd. dobijają te księgarnie. Są tutaj na sali księgarze, mogą oni znacznie więcej ode mnie powiedzieć na ten temat.

Jest pytanie: po co są te księgarnie? Może w ogóle są niepotrzebne, bo przecież internet czy Amazon mogą wszystko załatwić. Rośnie liczba e-booków i właściwie… Oczywiście księgarnia nie sprzedaje e-booków, tylko zwykłe książki itd. Za chwilę chciałbym bardzo krótko o tym powiedzieć. Przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, że książki są wieczne, to znaczy, z punktu widzenia cywilizacji nie ma książek modnych i niemodnych. Jest dobrze zarówno wtedy, gdy czytelnik czyta dzieła Arystotelesa, Montaigne'a, jak i wtedy, gdy czyta książki Myśliwskiego. To są ambitne książki, są one na tym samym poziomie, czytelnik powinien je przeczytać. Tymczasem my sprzedajemy książki w naszym kraju tak, jakby była to ostatnia kolekcja Zary, jakby były to jakieś ubrania, które w tej chwili muszą znaleźć się na rynku, bo za chwilę może ich nie być. Jeśli weźmiemy pod uwagę interes państwa, interes edukacji, stwierdzimy, że powinno być zupełnie odwrotnie. Książki, szczególnie ambitne książki, powinny być dostępne. Powinniśmy stworzyć sytuację, w której można byłoby dotrzeć do tych książek nie tylko w bibliotekach. Chodzi o to, żeby czytelnik mógł je sobie kupić

w najróżniejszych miejscach niedaleko od jego miejsca zamieszkania czy miejsca pracy. W tej chwili wygląda to zupełnie inaczej, z naszych obserwacji wynika, że będzie to wyglądało jeszcze gorzej.

Do czego prowadzi to, że rynek książki jest coraz bardziej płytki, jest coraz mniej punktów sprzedaży, a ludzie kupują tak naprawdę coraz mniej książek? Prowadzi to do tego, że my wydawcy przestajemy inwestować w książki. Są tutaj na sali koledzy i koleżanki, którzy żyją z tego, że kupują prawa autorskie za granicą. Mogą oni powiedzieć, że pewnych praw już nie opłaci się kupować, dlatego że zagraniczny wydawca żąda za nie kwoty, które są normalnymi kwotami, on nie żąda od nas więcej niż od kogoś innego, ale my doskonale wiemy, że przychodami ze sprzedaży danej książki nie jesteśmy w stanie pokryć nawet kosztów związanych z zakupem licencji.

Ta sytuacja powoduje, że nie jesteśmy w stanie dobrze rozliczać się z autorami, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, ile im zapłacimy, a te opóźnienia w płatnościach, które dotykają całego rynku, dotykają także autorów. Są na sali autorzy, sądzę, że będą mogli potwierdzić, że to, co mówię, jest prawdą. Nie walczy się u nas o jakość obsługi klienta w księgarni. W nielicznych księgarniach księgarze starają się utrzymywać pewien poziom, starają się być ludźmi wiedzącymi coś na temat tego, co znajduje się w książkach i kto jest ich autorem. Tych księgarń jest jednak coraz mniej.

Co więcej, jest coraz mniej księgarń, które starają się o większy asortyment książek, o to, żeby tytułów było więcej niż tylko kilkaset nowości. Co gorsza, wydawane przez nas nowości utrzymują się na rynku sześć, osiem miesięcy, a potem przestają być nowościami, zaczynają być traktowane właśnie jak ubrania, które w zasadzie są już niemodne. Po co trzymać je na rynku, skoro muszą pojawić się następne książki? To wszystko powoduje, że ten rynek jest absolutnie rozregulowany.

Nie wiem, czy znacie państwo branżę… Branżę wydawniczą trzeba traktować jako taką branżę przemysłową, w której coś się produkuje i sprzedaje. Czy znacie państwo branżę, w której coś, co dopiero wchodzi na rynek, czyli jest absolutną nowością, od razu jest sprzedawane z rabatem wynoszącym 30% lub 40%? Przyznam szczerze, że ja nie znam takiej branży. Nawet te ubrania, o których może za często wspominam, są przeceniane dopiero po sezonie, samochody można kupić z rabatem dopiero po roku, sprzedaje się je jako stare modele. Branża wydawnicza jest jedyną branżą, jaką znam, w której dystrybutor ma praktycznie pełne prawo zwrotu. Dzisiaj daję książki do Empiku, sieci Matras czy dużej hurtowni, a za rok te książki mogą wylądować w moim magazynie, bo się nie sprzedały. Nikt za to nie odpowiada oprócz mnie i autora, który napracował się, żeby książka powstała.

Ostatnia kwestia. Jest to jedyna branża, jaką znam, w której czas rozliczenia między dystrybutorami a producentami, czyli wydawcami, sięga od stu pięćdziesięciu do dwustu pięćdziesięciu dni. Czyli może się zdarzyć, że po dwustu pięćdziesięciu dniach od dostarczenia książki dostanę zapłatę za książki, które wyprodukowałem.

Pani Przewodnicząca, ja wiem, że mam się spieszyć. Teraz przejdę do istoty projektu, powiem, na czym on polega. To nie jest ten projekt sprzed kilku lat, o którym wspomniała pani przewodnicząca. Tamten projekt był stworzony przez naszych przyjaciół księgarzy, a my zrobiliśmy zupełnie nowy projekt. Być może projekty są zbieżne, jeśli chodzi o samą ideę, ale po pierwsze, cały nasz projekt jest związany z jednolitą ceną książki, a po drugie, jest on obudowany pełnymi analizami związanymi z prawem polskim i prawem europejskim oraz analizami ekonomicznymi. To wszystko znajdziecie państwo w dokumentach, które macie.

Ten projekt właściwie… Chodzi o tylko jedną sprawę. Chcemy, żeby w Polsce zaistniały przepisy, które funkcjonują w większości krajów europejskich, powtarzam, w większości krajów europejskich. To nie są jakieś incydentalne kwestie, a te przepisy nie pochodzą z XIX wieku czy końca XX wieku. Co najmniej w połowie tych krajów przepisy te zostały wprowadzone w ciągu ostatnich kilkunastu lat, a w kilku krajach nawet w ciągu ostatnich kilku lat. W naszym przypadku te przepisy są drastycznie proste. Chcemy, żeby przez pierwszy rok nowości książkowe miały tę samą cenę i żeby o cenie decydował wydawca razem z autorem. Chcemy, żeby wszyscy dystrybutorzy, którzy dostarczają książkę do ostatecznego odbiorcy, utrzymywali tę cenę. To jest właściwie jedyny przepis, który funkcjonuje w całej chyba sześciostronicowej ustawie. Przewidujemy pewne zniżki, jakiś rabat w wysokości 5%, nie dotyczy to rabatów ustalanych między dystrybutorami a autorami, dotyczy to tylko ostatecznego odbiorcy. Co osiągniemy, jeżeli zostanie to wprowadzone?

Powiem trzy ostatnie zdania…

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Przepraszam, zrobię tylko mały wtręt.

Kto z państwa tutaj obecnych miał w ręku lub posiada ten projekt ustawy?

(*Głos z sali*: Miał w ręku?)

Miał w ręku i przed oczyma.

(*Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin*: Czytał ze zrozumiem.)

(*Głos z sali*: Obecnie ma przed oczyma czy kiedyś miał?)

W momencie, w którym został napisany… Chcę wiedzieć, czy… Rozumiem, że większość osób wie, o co chodzi. Tak?

Dobrze. Przepraszam.

Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin:

Pani Przewodnicząca, powiem jeszcze ostatnie zdania.

Chodzi o to, żeby tak naprawdę wydawca i autor decydowali o tym, jaka będzie cena książki, i żeby cena utrzymywała się przez dwanaście miesięcy, co będzie prowadziło do tego, że małe księgarnie będą w stanie konkurować z dużymi sieciami, supermarketami, księgarniami internetowymi, jeśli chodzi o ceny nowości. Konkurencja między dystrybutorami przeniesie się zaś do zupełnie innego obszaru, do obszaru jakości obsługi i znajomości sprzedawanego towaru, asortymentu. Jest to takie założenie, które w tej chwili może wydawać się idealistyczne.

Ja udzieliłem na ten temat strasznie dużo wywiadów. Ostatnio zapytano mnie, czy nie zmierzam w jakimś zupełnie anachronicznym kierunku, jest przecież internet i inne rzeczy. Czy wobec tego my w ogóle powinniśmy się o to starać? Proszę państwa, ja mam na to tylko jedną odpowiedź: chcemy mieć księgarnie, czy nie chcemy? Jeżeli chcemy mieć księgarnie, to musimy podjąć jakieś działania, które będą je chroniły. Jeżeli zaś uważamy, że księgarnie są niepotrzebne, to musimy podjąć działania, żeby całe społeczeństwo miało dostęp do książek w innym miejscu. Może powinniśmy zainwestować 4 miliardy zł – tyle jest wart rynek książki – w biblioteki, które będą kupować książki, może powinniśmy, nie wiem, promować księgarnie internetowe, może powinno to wyglądać zupełnie inaczej, ale trzeba podjąć jakieś działania.

My proponujemy działania, które zostały sprawdzone w Europie. Jakby namacalnie możemy się przekonać, jak funkcjonuje to w Niemczech, we Francji, we Włoszech i w innych krajach. W tej chwili w Izraelu…

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: I w Izraelu, tak?)

W Izraelu weszła… Jeśli chodzi o Izrael, to jest to kwestia półtora roku.

Powiem jeszcze ostatnie zdanie. Czy jest to jakiś wyjątek od zasady wolnego rynku? Proszę państwa, jest mnóstwo wyjątków od zasady wolnego rynku, które funkcjonują w tym kraju, nie zwraca się już na nie uwagi. Pominę już wszystkie sprawy związane z rynkiem rolnym, masłem i takimi rzeczami. Proszę państwa, nawet zakaz reklamy piwa w określonych miejscach i czasie jest ingerencją w wolny rynek. Oznacza to, że funkcjonuje to zupełnie inaczej niż normalnie. Skoro państwo decyduje się na to, żeby nie było reklam piwa przed godziną 23.00, to dlaczego państwo nie może powiedzieć: ceny nowości muszą być jednolite, bo inaczej księgarnie upadną? To chciałem powiedzieć. Bardzo dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie.

Ja chciałabym tylko zacytować i ewentualnie… Częściowo powiedział pan już o tym w ostatnich zdaniach. Chciałabym zacytować recenzję naszych legislatorów zawartą w omówieniu tego projektu. W punkcie pierwszym bardzo mocno podkreślają oni następującą sprawę: przepisy art. 20 i art. 22 konstytucji stanowią, że społeczna gospodarka rynkowa, której jednym z filarów jest swoboda działalności gospodarczej, stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej, a ograniczenie wolności działalności gospodarczej jest dopuszczalne tylko ze względu na ważny interes publiczny. Rozumiem, że pan podciąga tę kwestię właśnie pod ważny interes publiczny. Na te konstytucyjne wartości składają się między innymi: zasada swobody umów obejmująca swobodę decyzji co do zawarcia umowy, możliwość wyboru kontrahenta i możliwość swobodnego kształtowania treści umowy przez strony oraz swobodna konkurencja, która stanowi jeden z fundamentów gospodarki wolnorynkowej. Mechanizm konkurencji prowadzi do podniesienia efektywności działania, jako że wymusza na przedsiębiorcach podejmowanie działań racjonalizujących zasady prowadzenia działalności gospodarczej, stanowiąc źródło postępu i rozwoju.

(*Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin*: Ja rozumiem, że to jest opinia tych legislatorów…)

Tak, to jest opinia legislatorów senackich.

(*Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin*: Nie, to dotyczy tego poprzedniego projektu.)

Tak, tak. No ale art. 20 i art. 22 konstytucji nie wygasają, one w dalszym ciągu obowiązują. Dziękuję…

(*Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin*: Pani Przewodnicząca…)

Czy chce pan coś dodać?

Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin:

Tak. Chcę powiedzieć, że mamy opinię prawną związaną zarówno z prawem polskim, jak i prawem europejskim. Opinia ta wyjaśnia zarówno tę kwestię, jak i sprawę dotyczącą ograniczeń, tak to nazwijmy. Tak jak mówiłem, te ograniczenia istnieją, nikt się nad tym tak głęboko nie pochylił, a panowie legislatorzy bardzo teoretycznie podeszli do tego, jak wygląda rynek i co się na nim dzieje. W tym momencie rynek książki jest absolutnie rozchwiany. Jeśli rozmawialibyśmy o rynku masła albo pietruszki, to prawdopodobnie nie byłoby to takie ważne.

Oczywiście nasz głos jako głos wydawców nie może być traktowany zupełnie obiektywnie. My uważamy, że książki są potrzebne w państwie polskim. Jeżeli się tym nie zajmiemy, to wtedy to piękne zdanie mówiące o tym, że gracze rynkowi dostosują się do sytuacji rynkowej i wszystko będzie dobrze funkcjonowało – przepraszam, Pani Przewodnicząca – będzie można włożyć między bajki, tak nie będzie funkcjonował ten rynek.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję za wypowiedź.

Proszę państwa, otwieram szeroką dyskusję.

Jeszcze raz proszę o przestrzeganie ograniczeń czasowych. Proszę zgłaszać się w kolejności, żebyśmy mogli poznać różne punkty widzenia.

Rozumiem, że… Podsumuję tę wypowiedź. Reprezentuje pan stanowisko tych, którzy uważają, że za pomocą ustawy należy wprowadzić jednolitą cenę rynkową książki.

(*Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin*: Tak, w ograniczonym zakresie…)

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Proszę państwa, kto chce zabrać głos? Od razu prosiłabym każdego z państwa o to, żeby po pierwsze, włączyć mikrofon, a po drugie, przedstawić się…

(*Dyrektor Wydawnictwa BOSZ Bogdan Szymanik*: Jasne.)

…do protokołu. Proszę również, by brać pod uwagę to, że nasze posiedzenie jest transmitowane w internecie, powstanie także sprawozdanie z tego posiedzenia. W tym gronie nie muszę namawiać do używania języka parlamentarnego, niemniej na wszelki wypadek chcę o tym powiedzieć.

Proszę bardzo.

Dyrektor Wydawnictwa BOSZ Bogdan Szymanik:

Bogdan Szymanik, reprezentuję wydawnictwo BOSZ i sieć księgarń BOSZ.

Jestem najstarszym miłośnikiem tej ustawy. Chcę nawiązać do odwoływania się do konstytucji. My wydawcy nie mamy swobody kształtowania umów, ponieważ nasze umowy… Jest taka sytuacja, jaka była w 1980 r. we Francji. Był dyktat wielkich sieci i marketów, księgarnie upadały, a czytelnictwo malało. W tej chwili mamy do czynienia z taką sytuacją. Czytelnictwo jest na żenującym poziomie, zajmujemy czwarte miejsce od końca w Europie i to samo miejsce, jeśli chodzi o innowacyjność, a te kwestie się wiążą.

Wracam do kwestii konstytucji. Nie mamy swobody umów, ja jako wydawca ustalam cenę książki, która nie jest respektowana przez te sieci. Ja się na to nie godzę, nie chcę zgodzić się na to, żeby moja nowa książka od razu była przeceniana. Tak uważa wielu wydawców. Nie ma mowy o równowadze umów, dlatego że mamy do czynienia z pewną formą dyktatu.

Jednocześnie chcę poruszyć dwie kwestie, nazwałbym to miękkim podbrzuszem. My mówimy, że ceny książek są wysokie między innymi dlatego, że nie ma ustawy, mówimy, że ceny książek mają zmaleć. Ludzie zaś mówią: gdzie jest w tym logika? Jest logika, dlatego że jeśli dystrybutor da 25% rabatu, to – proszę być pewnym – nie da on tego ze swoich pieniędzy, tylko z pieniędzy wydawców, powodując automatyczny wzrost kosztów w wydawnictwie i automatyczny wzrost cen. Ja wiem, że dyrektor Biblioteki Narodowej nie jest do końca przekonany do tej ustawy, ale taka jest sytuacja. Dystrybutor, który sprzedał w kasie książki, płaci pieniądze pozyskane już ze sprzedaży naszych książek najwcześniej po dziewięćdziesięciu dniach.

Cały czas są generowane koszty, ceny książek są podwyższane, a jednocześnie upadają księgarnie, które zarówno w dużych miastach, jak i w małych miasteczkach rzeczywiście nie mogą konkurować z sieciami. Ginie siedemset księgarń i zmniejsza się dostępność do książki. Twierdzenie, że internet załatwia tę kwestię, jest absolutnie fałszywą tezą, złudzeniem, dlatego że internet załatwia sprawy czytelników, ludzi czytających, a 60% Polaków nie czyta. W Szwecji 80% ludzi czyta codziennie, w Polsce 60% ludzi przez cały rok nie przeczytało tekstu dłuższego niż trzy strony, mamy więc do czynienia z zupełnie inną sytuacją niż w Szwecji. Internet nie załatwia sprawy. Świadomy czytelnik wszystko znajdzie w internecie, książka nie jest jednak artykułem pierwszej potrzeby, bardzo często jest zakupem impulsowym, a impuls może się pojawić wtedy, gdy w miasteczku jest księgarnia. Gdy jej nie ma, nie ma impulsu, bo skąd ma on się wziąć, w mediach bardzo mało mówi się o książkach. To na razie tyle.

Uważam, że kwestia zrozumienia mechanizmu polegającego na tym, że w aktualnym stanie rynku generujemy nieustanny wzrost kosztów wydawania książek i tym samym wzrost cen książek, musi dotrzeć do wszystkich, bo jest to strasznie ważne. Dziękuję bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos?

Proszę się przedstawić.

Prezes Zarządu Książnicy Polskiej Jerzy Okuniewski:

Jerzy Okuniewski, jestem prezesem firmy Książnica Polska. Jest to firma księgarska, która działa na terenie całego kraju, aczkolwiek główna sieć funkcjonuje na terenie Warmii i Mazur.

Chciałbym wyjaśnić pewne mechanizmy, które powodują, że ten rynek się degraduje, a właśnie z degradacji rynku wynika malejąca liczba księgarń. Chciałbym podać taki przykład: u naszego południowego sąsiada, w kraju, który zamieszkuje nieco ponad dziesięć milionów ludzi, w Czechach, jest sześćset księgarń. Co to oznacza? Oznacza to, że jedna księgarnia przypada średnio na szesnaście, siedemnaście tysięcy mieszkańców. U nas, w kraju, w którym żyje trzydzieści osiem i pół miliona ludzi, jest w tej chwili około tysiąca ośmiuset księgarń, przy czym liczba ta systematycznie maleje. Do końca roku zmaleje ona jeszcze o co najmniej 15%, bo księgarnie są teraz masowo zamykane. Ten wskaźnik pokrycia kraju siecią księgarń wynosi dwadzieścia jeden tysięcy, dwadzieścia dwa tysiące osób na jedną księgarnię. Piętnaście lat temu wskaźniki w Polsce były porównywalne właśnie do wskaźników w Czechach. Właśnie tak stało się w okresie minionego piętnastolecia.

Na czym polega problem? Gdy analizuje się na przykład grupy czytelnicze w Czechach i u nas, to okazuje się, że w Czechach jest prawie dwukrotnie wyższy poziom czytelnictwa niż w Polsce, bo prawie 90% Czechów kupuje i czyta książki. Kolega przed chwilą powiedział o tym, jak to wygląda u nas. Szczególnie upośledzone są dwie grupy – właśnie na skutek tego, że maleje liczba księgarń – grupa ludzi w wieku powyżej sześćdziesiątego piątego roku życia oraz grupa ludzi ze środowisk małomiasteczkowych i grupa ludzi z takich, powiedziałbym, osiedlowych miejsc.

Na czym polega problem? W tej chwili dominują na rynku dwie duże sieci, które po prostu, mówiąc wprost, narzucają pewien dyktat cenowy. Mogę tutaj powiedzieć, że chodzi o duże sieci księgarskie, jakimi są Empik i Matras, one dominują, w szczególności Empik. W pewnym sensie oni sami sobie wyznaczają rabat, dlatego że ta cena, która częstokroć figuruje na okładce książki, nie jest honorowana przez nikogo z dystrybutorów. Sieci te generują rabaty w wysokości 55–60%, wymuszając to między innymi na wydawcach, tymczasem tak zwane niezależne księgarnie mają rabaty w granicach 25–30%.

W dużych sieciach z chwilą wejścia książki na rynek, a często przed wejściem książki na rynek…

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Jaka duża sieć…)

Empik i Matras. Jest taka sytuacja, że sieci te promują książkę, od razu udzielając rabatu w wysokości 25–30% i więcej. Tak zwany niezależny księgarz pracujący w mniejszych ośrodkach lub na obrzeżach dużych miast ma rabat maksymalnie w wysokości 30%. Powstaje zatem pytanie, jak ma on konkurować z dużą siecią, skoro ta sieć generuje

takie rabaty, a on otrzymuje mniejsze rabaty niż rabaty udzielane przez tę dużą sieć. Przez to systematycznie maleje liczba księgarń, jest to podstawowy problem malejącego udziału niezależnych księgarń w rynku.

Pani przewodnicząca mówiła tutaj o opiniach legislatorów. Ja nie wiem… W większości krajów europejskich rynek książek jest uregulowany. Pytanie jest takie: czy jest tam mniej kapitalizmu, mniej wolności rynkowej czy więcej? Znakomicie poradziła sobie z tym Francja – i to już bardzo dawno temu – od dziesięcioleci radzą sobie z tym Niemcy, radzi sobie z tym Skandynawia, a my sobie z tym nie radzimy, dlatego skutki są takie, że w tej chwili jest zapaść czytelnicza.

Powiem taką ciekawostkę: w przeciętnym domu angielskim, w gospodarstwie angielskim jest średnio sto pięćdziesiąt książek, a w przeciętym domu polskim nie doliczymy się nawet piętnastu książek, czyli nie doliczymy się nawet 10% tego, co… Przeciętny Czech kupuje dwa i pół egzemplarza książek rocznie, a my kupujemy zaledwie połowę tego. Tak że takie są realia obecnego rynku. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dobrze. Mam pytanie: jest pan za ujednoliceniem ceny czy nie?

(*Prezes Zarządu Książnicy Polskiej Jerzy Okuniewski*: To nie chodzi o…)

Czy jest pan za ustawą o jednolitej…

(*Prezes Zarządu Książnicy Polskiej Jerzy Okuniewski*: Ja jestem za ustawą o książce i uważam, że Senat…)

Tak czy nie? Jest pan za ustawą? To jest konkretne pytanie.

Prezes Zarządu Książnicy Polskiej Jerzy Okuniewski:

Tak, jestem za ustawą.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Za ustawą. Dziękuję.

(*Prezes Zarządu Książnicy Polskiej Jerzy Okuniewski*: Między innymi odrodzi ona księgarnie.)

Wypowie się pan, potem pan, a później pan. Trzy osoby. Dobrze?

Prezes Zarządu Prószyński Media Spółka z o.o. Maciej Makowski:

Maciej Makowski, wydawnictwo Prószyński Media.

Pani Przewodnicząca, projekt ustawy z 2011 r. i obecny projekt różnią się jeszcze jednym punktem. Wtedy ustawa została przygotowana przez księgarzy, nie do końca miała ona poparcie wydawców, a w tej chwili ustawa ma poparcie całego środowiska. To, że wydawcy zainteresowali się losem księgarzy, nie jest bez znaczenia. Co się stanie, jeżeli nic nie zrobimy? Zaczną znikać księgarnie, a jednocześnie zacznie umierać to, co jest najważniejsze, czyli dobra, wartościowa książka.

Hity, książki o wysokim potencjalnie sprzedażowym zawsze jakoś się obronią, można je sprzedawać z łóżeczek, z czegokolwiek. Jednak niestety jest trochę tak, że im wyższy potencjał sprzedażowy, tym mniejsze wartości literackie, poznawcze itd. Można to porównać do sytuacji, w której w telewizji byłyby same seriale, a nie byłoby jakiegokolwiek programu o wyższej wartości edukacyjnej itd. Czy tak chcemy wychować młode pokolenie, nasze dzieci? Chyba nie. Jedyną szansą na to, żeby ta wartościowa książka miała możliwość dotarcia do każdego z odbiorców, są małe księgarnie. W dużych sieciach wysiłek… Wcale nie mówię z pretensją do dużych sieci, to jest normalne, że one zawsze będą nastawione na książki o wyższym potencjale sprzedażowym i hity nie do końca niosące wartości, o które nam chodzi. Dlatego, jeżeli nic nie zrobimy, jako pierwsza umrze dobra książka. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Bardzo dziękuję.

Proszę bardzo. Proszę mówić wyraźnie, do mikrofonu, może bliżej… Proszę przejść do dowolnego mikrofonu, żeby był pan dobrze słyszany.

Koordynator z ramienia Polskiej Izby Książki projektu badawczego „Kierunki i formy transformacji czytelnictwa w Polsce" Paweł Kuczyński:

Dzień dobry.

Paweł Kuczyński, jestem socjologiem. Miałem okazję koordynować projekt badania, którego pełna nazwa brzmi: „Kierunki i formy transformacji czytelnictwa w Polsce".

W ciągu ostatnich dwóch lat Polska Izba Książki prowadziła badania, poniekąd uzupełniają one znane badania Biblioteki Narodowej. Nie chcę zajmować państwu dużo czasu, mówiąc o liczbach, więc wybrałem taką, wydaje mi się, znaczącą informację, która pokazuje, że wartościowa książka i książka sama w sobie na pewno jest dobrem kulturowym. 74% Polaków uważa czytanie książek za czynność najbardziej wartą poświęcenia czasu, tak że przewyższa to nawet seriale, które są gdzieś tam na poziomie… Gdzie to mamy? Kino jest na poziomie 60% itd.

Jest to dobro kulturowe, które ma swoje miejsce w naszej kulturze, to jest dosyć oczywiste. Jak się okazuje, właśnie tak uważa zwykły Polak; było to badanie na próbie ogólnopolskiej. Przyjęliśmy w nim metaforę, która chyba się spodobała. Dobra książka to jest slow food, coś, co wymaga czasu, można powiedzieć, że jest to zdrowa żywność, do której dzisiaj skłania się coraz więcej osób, więc ta zdrowa żywność jest nam potrzebna. Masowa książka sprzedawana z dużymi upustami jest zaś właśnie czymś takim jak fast food albo junk food, czyli śmieciowa rzecz. Nie należy jednak ignorować tych czytelników, bo samo czytanie jest sposobem na może bardziej wartościowe spędzanie czasu niż…

Podam jeszcze tylko dwie informacje. Wydaje mi się, że bardzo budujące jest to, że 30% Polaków czyta dzieciom. Tak że ten proces… Biblioteka Narodowa zbadała to bardzo dokładnie, to jest czynnik decydujący o czytelnictwie, jest to ważniejsze od wykształcenia. Czytanie dzieciom oznacza, że przygotowuje się dzieci do czytania książek, to daje efekty.

Ostatnia kwestia jest związana z księgarniami. Miejscami, w których nasi respondenci najczęściej przyglądali książki, były oczywiście księgarnie. Tam dokonuje się także wymiana informacji, jest tam fizyczny, oczywisty, ale ważny styk z księgarzem. Mówiąc językiem świętej pamięci księdza profesora Tischnera, księgarnia jest miejscem spotkań, trzeba więc wziąć również pod uwagę tę warstwę społeczną. Jest sporo danych, które znajdziecie państwo na stronie Polskiej Izby Książki. Pokazują one właśnie tę więziotwórczą rolę książki. Ludzie rozmawiają o książkach, to jest budowanie relacji. Tak że myślę, że ta część jest może trochę odsunięta na bok, ale jest dla nas ważna. Chodzi o to, żeby był to temat rozmów, żeby istotne nie były tylko zakupy, seriale itd. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Powtórzę to pytanie: jest pan za jednolitą ceną książki czy nie?

Koordynator z ramienia Polskiej Izby Książki projektu badawczego „Kierunki i formy transformacji czytelnictwa w Polsce" Paweł Kuczyński:

Jestem socjologiem, który czyta książki. Jestem za.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Matras SA Mariusz Rutowicz:

Dzień dobry.

Mariusz Rutowicz, jestem prezesem tej złej, dużej sieci Matras, która była tu wymieniana.

Ktoś przedstawił się tu jako najstarszy zwolennik tej ustawy. Ja powiem, że jestem chyba najmłodszym przeciwnikiem tej ustawy, przynajmniej w tej formule, jaka została zaproponowana. Nie zgadzam się z przedstawionymi tezami, że rabaty niszczą niezależnych księgarzy i małe księgarnie w małych miejscowościach. Przypomnę szanownym państwu, że do stycznia 2010 r. nikt nie stosował rabatów na książki, jakoś nie przypominam sobie, żeby sieci księgarń rozwijały się dynamicznie w tym kraju i wyglądały atrakcyjnie dla klienta. To po pierwsze.

Po drugie, państwo zapominają, że w małych miejscowościach bardzo duży udział w sprzedaży danej księgarni posiadały i do dzisiaj posiadają podręczniki, jest to około 70%. Rok temu państwo zdecydowało, że ta część rynku nie będzie więcej uczestniczyła w sprzedaży poprzez sieci księgarń czy poprzez niezależne księgarnie. Jeśli małej księgarni w małym mieście zabierze się 70% obrotów, to nie będzie szans na to, żeby ta księgarnia przeżyła, nawet jeżeli uchwalą państwo ustawę o jednolitej cenie książki. Po prostu nie da się funkcjonować, mając 30% przychodu.

Jednocześnie chciałbym zdementować informacje o tym, że w Matrasie się nie obsługuje, bo obsługuje się bardzo dobrze. W ciągu ostatnich dwóch lat dostaliśmy nagrody. To takie małe dementi. Dodatkowo chcielibyśmy przypomnieć, że księgarnie Matras funkcjonują w małych miejscowościach, takich jak Złocieniec, Złotów, Nakło, Drawsko Pomorskie, mogę tak dalej wymieniać. Dajemy tam sobie radę bez podręczników i bez tej ustawy.

Jeśli zaś chodzi o dzielenie marży, to chciałbym poinformować, że nie mogą państwo porównywać naszych rabatów z rabatami księgarń niezależnych, gdyż my mamy jednocześnie duże koszty stałe związane z całą obsługą logistyczną, których nie mają niezależni księgarze, bo dostają książki od razu do swojej księgarni. My musimy je dowieźć i obsłużyć całą logistykę.

Moim zdaniem, ustawa w tej formule może wręcz spowodować, że będzie mniej księgarń. Chcę zaproponować koncyliacyjne rozwiązanie. Skoro naprawdę zależy państwu na dobru małych księgarń i na tym, żeby dalej funkcjonowały i prosperowały, proponuję, żeby dopisać jeden paragraf. Tak, ustalmy jednolitą cenę na nowości przez dwanaście miesięcy, ale ustalmy również, że nowości będą sprzedawane tylko w księgarniach, i zdefiniujmy, co to jest księgarnia. Wtedy jako księgarze będziemy mieli możliwość sprzedawania nowości łącznie z tymi hitami, które przynoszą nam dodatkowe dochody. Chodzi na przykład o książkę „Pięćdziesiąt twarzy Greya", książkę Danuty Wałęsy, książki Brauna czy Kinga, mogę dalej wymieniać hity. Niestety wydawcy idą z tymi najlepszymi książkami do dyskontów, hipermarketów itd., co powoduje, że po te książki i tak nie przychodzi się do księgarni, tylko kupuje się je w Biedronce, Kauflandzie czy gdziekolwiek indziej.

Nie będę za długo mówił, w tym momencie chyba rozruszam trochę dyskusję. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dobrze. W celu zapewnienia równości płci poproszę panią o zabranie głosu, a potem chciałabym wywołać kilka osób i udzielić głosu również kolegom senatorom. Co prawda w ogóle mają oni pierwszeństwo, ale myślę, że najpierw chcą posłuchać państwa zdania.

Proszę bardzo.

Prezes Wydawnictwa Sonia Draga Spółka z o.o. Sonia Draga:

Sonia Draga, Wydawnictwo Sonia Draga.

Ja chciałabym wypowiedzieć się trochę w kontrze do tego, co przed chwilą usłyszeliśmy. Muszę powiedzieć parę słów, ponieważ jestem akurat wydawcą książki „Pięćdziesiąt twarzy Greya", czyli tej wielkiej komercyjnej chały, jak to niektórzy mówią. Powiem tak: ta chała, która sprzedaje się w zastraszających wręcz ilościach, pozwala mi finansować wartościową literaturę. Tak to właśnie wygląda u nas wydawców. Pewnie zarówno koledzy z Prószyńskiego, jak i z Muzy potwierdzą, że jesteśmy w stanie wydawać wartościową literaturę tylko dlatego, że mamy tę odskocznię w postaci komercji. Jednak od pewnego czasu wspomniana sieć Matras kupuje ode mnie tylko komercję. I jeszcze od razu na wstępie zaznaczę, że żąda ona dodatkowych rabatów. W tej chwili nie ma możliwości współpracy bez udzielenia dodatkowego rabatu na

nowość. Prezes bardzo zgrabnie to ujął, mówiąc o rynku, że wygląda to tak cudownie i sieć świetnie się trzyma. Tak naprawdę ta ustawa chroni nie tylko niezależnie księgarnie, ale w ogóle sieć sprzedaży. Akurat nie ma przedstawicieli sieci Empik, ale popierają oni ustawę, bo niestety – czy „stety" – potrafią liczyć, a wyraźnie wychodzi, że z obecnych wpływów właśnie z powodu udzielanych rabatów nie są w stanie utrzymać sieci na rynku.

Sieć Matras również ma problem związany z utrzymaniem się, dlatego zwraca się do wydawców o dodatkowe rabaty. W tej chwili toczymy bój, ja nie chcę udzielić dodatkowych rabatów, w związku z tym wzajemnie wstrzymaliśmy sobie relacje handlowe, zobaczymy, co będzie dalej. W takiej sytuacji sporo wartościowej literatury, którą wydałam w ostatnich tygodniach i wydam w najbliższych tygodniach, na pewno nie znajdzie się w sieci Matras. Zobaczymy, jak długo to będzie trwało.

Pozwolę sobie jeszcze dodać jedną ważną informację. Jakieś dwa lata temu gościłam w Paryżu na zaproszenie strony francuskiej, ambasadora Francji, poznałam mechanizmy funkcjonowania rynku wydawniczego i księgarskiego we Francji. Tam wszyscy, zarówno księgarze, wydawcy, jak i sieci jednoznacznie podkreślali, że nie wyobrażają sobie funkcjonowania w rzeczywistości wydawniczej bez ustawy. Tylko ta ustawa jest w stanie ochronić wartościową literaturę, a taką literaturę są w stanie sprzedawać wykształceni, wyspecjalizowani księgarze, którzy mogą udzielić czytelnikom odpowiednich informacji. Księgarnie są właśnie takimi miejscami kultury, miejscami wsparcia. Oprócz bibliotek, które oczywiście są świetnymi miejscami kultury, potrzebujemy księgarń właśnie do przekazywania informacji o takich dobrach kultury, jakimi są książki.

Jeszcze tylko dodam, że Włosi wprowadzili ustawę w życie trzy lata temu, a włoski rynek jest podobny do rynku w naszym kraju. Oczywiście nie obyło się bez perturbacji, ale w tej chwili Włosi też nie wyobrażają sobie funkcjonowania bez ustawy, podobnie jest w innych krajach. Może na razie zakończę swoją wypowiedź. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Chciałabym wywołać kilka osób, a potem, w dalszej kolejności… Przede wszystkim chciałabym poprosić pana Pawła Potoroczyna o zabranie głosu w tej sprawie. Polskie książki czytamy nie tylko w Polsce, ale także na świecie, czytają je nasi rodacy, więc chcielibyśmy poznać pana punkt widzenia i podglądy na ten temat. Potem poprosiłabym o zabranie głosu dyrektora Biblioteki Narodowej, pana Makowskiego.

Chciałabym zapytać, czy jest ktoś z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego? Chodzi mi o panią Zinę Jarmoszuk.

O! Pani Zino, przepraszam, że pani nie zauważyłam. Panią też prosiłabym o zabranie głosu jako trzecią w kolejności, po wypowiedziach dwóch panów. Dziękuję.

(*Prezes Wydawnictwa Sonia Draga Spółka z o.o. Sonia Draga*: Czy mogę coś dodać? Ja jestem za ustawą.)

Za ustawą. Tak.

Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn:

Dzień dobry.

Bardzo dziękuję, że pani senator mnie wywołała.

Jeśli mogę, zacznę od anegdoty. Nieopodal, na ulicy Wspólnej, między Alejami Jerozolimskimi a ulicą Poznańską, znajduje się antykwariat państwa Troszkiewiczów. Są oni czwartym pokoleniem antykwariuszy warszawskich. Jestem tam raz w tygodniu, bo jestem człowiekiem starej daty. Nie było mnie przez miesiąc, miałem dłuższą przerwę, podróżowałem. Po miesiącu przyszedłem i zapytałem: „Dzień dobry, co słychać? Jak idą interesy?". Pani Troszkiewicz odpowiedziała: „Panie Pawle, ruszyło się, hipsterzy przychodzą do antykwariatu".

Mówię o tym dlatego, że chciałbym pogratulować dyrektorowi Makowskiemu, nieobecnemu Grzegorzowi Gaudenowi…

(*Głosy z sali*: Jest obecny.)

…pani Irenie Koźmińskiej i wszystkim zaangażowanym w promocję czytelnictwa. Jeżeli pani Troszkiewicz mówi, że się ruszyło… Ona wie, co mówi, bo jest na pierwszej linii frontu.

Chciałbym też powiedzieć, że nie jestem pewny, w jakim charakterze pani senator mnie wywołała, czy byłego wydawcy, czy autora, czy tylko obywatela kultury, bo to są trzy różne wcielenia. Jako obywatel kultury chciałbym powiedzieć, że wydaje mi się, że konstytucja zawiera art. 103, który nakłada na państwo obowiązek troski o kulturę narodową, nie tylko troski o pilnowanie warunków konkurencyjności, ale również troski o kulturę. Jako obywatel kultury bardzo wierzę w ten artykuł i traktuję go z wielką powagą.

Chciałbym też powiedzieć… Chyba nie ma tu nikogo z mediów publicznych. BBC w swoich *standards and procedures* czy *The dos and don'ts* – nie pamiętam, jak oni to nazywają – ma taki zapis, że w scenografii każdego serialu produkowanego przez BBC muszą być książki. Taka prosta sprawa. Pani jako reżyser w radiu, telewizji… W scenografii każdego serialu BBC muszą być książki, koniec, kropka, nie wychodzimy poza to. Może warto byłoby to gdzieś zapisać niektórym nadawcom w naszym kraju.

Pani senator pytała o mój stosunek do tej ustawy, więc na końcu chciałbym powiedzieć, że cokolwiek obniży cenę książki, usatysfakcjonuje mnie jako obywatela kultury z prostego powodu: każda moja wizyta w normalnej księgarni prowadzącej regularną sprzedaż – najbliższa dla mnie jest na MDM – wiąże się z wydatkiem w wysokości 200–300 zł.

Pani senator, ja jeszcze wiążę koniec z końcem, ale student… Jak ma on zbudować bibliotekę? Powstaje pytanie: skąd dzieci tego studenta mają mieć nawyk czytelniczy, który, jak wiemy z psychologii rozwojowej, kształtuje się między drugim a trzecim rokiem życia, skoro nie będą obcowały z tym trójwymiarowym przedmiotem, jakim jest książka, bo taty i mamy na to nie stać? Cokolwiek zadziała na obniżenie ceny książki… Niech wydawcy dogadają się z dystrybutorami, autorami, niech dogadają się z diabłem, byleby obniżyli cenę książki, bo jest bardzo znaczna bariera wejścia… Mówię: każda wizyta w księgarni wiąże się z wydatkiem w wysokości 200–300 zł, dla młodych ludzi książki są po prostu za drogie.

Tak, jestem za jakąkolwiek ustawą, która wyreguluje ten rynek i sprawi, że ceny książek spadną.

(*Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin*: A ile tych książek na raz pan kupuje?)

Cztery, pięć, sześć, tyle, ile jestem w stanie przeczytać.

(*Prezes Rady Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin*: Czyli jedna kosztuje…)

Między 40 zł a 60–70 zł.

(*Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin*: No tak, czyli jak jeden człowiek w Polsce…)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Proszę włączyć mikrofon.

Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin:

Skoro jeden człowiek w Polsce kupuje mniej niż jedną książkę, to znaczy, że rocznie przeznacza na nią 40–60 zł, w przypadku gdy jest to przeciętna książka, o której pan mówi. Czy to naprawdę jest za drogo?

(*Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn*: Jeszcze raz to… Dobrze.)

Ja nie mówię o ludziach, którzy potrzebują pomocy społecznej.

(*Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn*: Panie Prezesie, ja wiążę koniec z końcem. Czy pan wie, za jakie kwoty utrzymują się studenci?)

Ja wiem, za jakie pieniądze się utrzymują, ale, Panie Dyrektorze, 50–60 zł rocznie na książkę… My chcemy, żeby, powiedzmy, wzrosło to dwukrotnie, czyli rozmawiamy o tym, że dla przeciętnego Polaka będzie to o 50 zł większy wydatek. Czy to jest duża suma? Chodzi o to, żebyśmy nie wpadali…

(*Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn*: Dla niektórych stanowi to barierę wejścia…)

No to im potrzebna jest pomoc społeczna.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Przepraszam, muszę przerwać ten dialog, bo na razie będziemy skupiać się na monologach.

Rozumiem, że to był koniec wypowiedzi, tak?

(*Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn*: Tak.)

Bardzo dziękuję.

Wypowie się pan dyrektor Makowski, pani dyrektor Zina, a potem wywołałam pana Gaudena. Tak pan się tam schował…

Dyrektor Biblioteki Narodowej Tomasz Makowski:

Dziękuję bardzo.

Ja zacznę nietypowo. Przede wszystkim chciałbym podziękować komisji, dzięki której już przed kilkoma laty można było pomóc księgarniom. Dzięki komisji wprowadzono zmiany do ustawy – Prawo zamówień publicznych, co spowodowało, że duże biblioteki nie muszą kupować książek…

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Komisji senackiej.)

Komisji senackiej. Biblioteki nie muszą kupować książek poprzez dystrybutorów, wielkich graczy na rynku, mogą je kupować w miejscowej księgarni. Dla nas bibliotekarzy bardzo ważne jest to, żeby miejscowa biblioteka zaopatrywała się u miejscowego księgarza. Jest to dla nas absolutnie oczywiste.

Jest realny problem niskiego poziomu czytelnictwa, była już o tym mowa. Rzeczywiście księgarnie znikają przede wszystkim dlatego, że ludzie nie kupują książek, wielokrotnie tutaj o tym mówiliśmy. Gdyby część swojego budżetu przeznaczali na książki, tak jak przeznaczają na kwiaty i inne dobra, to zapewne księgarnie by się utrzymywały.

Drugą sprawą – to też jest uregulowane w tej ustawie – jest sytuacja bibliotek publicznych, która interesuje mnie z oczywistego względu. Sam problem ustawy jest oczywiście problemem między wydawcami a dystrybutorami, my w żaden sposób w to nie ingerujemy, to jest sprawa do załatwienia na poziomie biznesowym. Chcę zaś zwrócić uwagę na jedną ważną kwestię, na przyzwolenie społeczne na wprowadzenie tej ustawy w życie. Pytanie, które zadają absolutnie wszyscy, jest takie: czy ceny książek wzrosną, czy spadną? Czy stanie się to w krótkiej perspektywie, czy długiej? Ja również postawiłem sobie to pytanie, kiedy zaczęły się rozmowy o tej ustawie.

Oczywiście trudno będzie znaleźć zwolenników tej ustawy wśród osób, które uważają, że ceny książek wzrosną. Dlatego bardzo zachęcałbym wszystkich, którzy są przekonani, że ta ustawa pomoże w sytuacji na polskim rynku, do przekonania społeczeństwa, że ceny spadną. To jest absolutnie zasadnicza kwestia. Oczywiście informacje dotyczące tej kwestii są różne. Pani przewodnicząca wspomniała chociażby o przykładzie sytuacji w Izraelu, przykład ten dość często pojawia się w naszych dyskusjach.

Chcę zwrócić państwa uwagę na segment biblioteczny. Biblioteki publiczne w Polsce kupują bardzo mało książek. Jest to 7,6 wolumina na stu mieszkańców, podczas gdy średnia europejska wynosi 25 woluminów, a w krajach skandynawskich jest to 30 woluminów. Mamy wyliczone co do złotówki, ile rocznie wydają biblioteki, dlatego że dostajemy raporty od każdej biblioteki w kraju. W 2013 r. biblioteki kupiły książki za tylko 70 milionów zł. To jest absolutnie mały procent całego rynku w Polsce, to nie jest dobra sytuacja. Powód jest oczywiście taki, że dla bibliotek cena książki jest barierą, przede wszystkim przy kupowaniu nowości. Jest tak mimo działań Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przede wszystkim ostatniej decyzji pani minister Omilanowskiej, która znacznie powiększyła fundusz na zakupy książek przez biblioteki. Co oznacza tak niewielka kwota wydawana przez biblioteki publiczne? Oznacza to, że wymienia się przede wszystkim lektury, które są czytane bardzo często, a nie ma już funduszy na zakup tych książek, o których państwo tutaj mówią, czyli przede wszystkim wyrafinowanej literatury pięknej czy książek ważnych z punktu widzenia prowadzenia polityki kulturalnej, o czym wspominał Paweł Potoroczyn.

Dlatego chciałbym, żebyśmy brali udział w tej dyskusji, patrząc z tych dwóch punktów widzenia. Po pierwsze, weźmy pod uwagę to, że nie ma konkurencji między biblio-

teką a księgarnią, wręcz przeciwnie, jest bardzo poważne wsparcie obu miejsc występujących na mapie każdej gminy. Po drugie, spójrzmy na to, jaki jest realny powód spadku czytelnictwa i likwidacji księgarń. Bardzo dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Bardzo proszę panią dyrektor Zinę Jarmoszuk o zabranie głosu. Pani dyrektor reprezentuje Departament Mecenatu Państwa.

Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Zina Jarmoszuk:

Dziękuję bardzo.

Pani Senator! Szanowni Państwo!

Przedstawię kilka uwag dotyczących reakcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na to, co się dzieje, jeśli chodzi o czytelnictwo, ustawę, a także rynek książki.

Przede wszystkim chciałabym powiedzieć, że staramy się uczestniczyć we wszystkich badaniach dotyczących czytelnictwa, o których mówił tutaj pan Kuczyński, zamówionych i realizowanych przez PIK oraz badaniach bardzo systematycznie realizowanych przez Bibliotekę Narodową, a także we wszelkich innych badaniach, na przykład realizowanych przez OBOP w ramach Eurobarometru. To znaczy, chcemy mieć pełne spectrum tego, co dzieje się w tej materii. Bierzemy to oczywiście pod uwagę, poprzez nasze programy angażujemy się w realizację badań, pewne środki są desygnowane specjalnie na prowadzenie badań czytelnictwa.

Kolejna kwestia. Wszyscy państwo wiedzą, że jest Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa. Ten rok jest drugim rokiem, w którym realizowany jest ten program. Po roku wprowadziliśmy korekty, dodaliśmy do programu pewne działania, przeorganizowaliśmy go tak, żeby było bardzo wyraźne widać, że instytucje, które prowadzą ten program, to Biblioteka Narodowa i Instytut Książki. Jest też podział pewnych zadań. Działania, o których mówił pan dyrektor Makowski, wspierają rozwój czytelnictwa i środowiska bibliotekarskie. Myślimy o tym, żeby poprzez zakup książek wspierać także wydawców.

Jeśli chodzi o małe księgarnie, to mamy rozeznanie, co się dzieje. Nie wiem, czy… Być może mamy nie do końca pełne informacje, ale proszę państwa, czasami reagujemy też bardzo doraźnie. Dostajemy masę różnych zgłoszeń i pytań o to, co można zrobić, żeby obniżyć czynsz dla księgarń. Nie możemy jednak tego zrobić, bo nie ma rozwiązań systemowych. Możemy tylko prosić lokalne władze o to, żeby przychyliły się do tych próśb, żeby wynajmowały lokale dla księgarń w centrum miasta, a nie gdzieś na obrzeżach. Jest też program, o którym powie pan dyrektor Gauden. Program ten też ma wspierać księgarnie, ma on bardzo wiele elementów. Próbujemy zwracać uwagę na różne środowiska zaangażowane w rozwój czytelnictwa, staramy się także o wsparcie dla różnych grup, jednym słowem, dla książki.

Proszę państwa, jeśli chodzi o ustawę o książce, to problem polega na tym, że jesteśmy… Kilkakrotnie spotykaliśmy się w ministerstwie i rozmawialiśmy na ten temat. Ministerstwo jest otwarte na tę ustawę, problem polega na tym… Zresztą już kilkakrotnie mówiliśmy o tym, jakiego rodzaju ma to być ustawa, czy ma to być inicjatywa społeczna, poselska itd. To są sprawy, o których ciągle jeszcze mówimy. Musimy jednak pamiętać o tym, że ta ustawa wywołuje bardzo wiele dyskusji. Ministerstwo chciałoby uzyskać pewien kompromis, konsensus.

Nie mówiliśmy tutaj jeszcze o tym, że bibliotekarze nie zgadzają się na upusty w wysokości 25% zapisane w ustawie. W tej chwili mają upusty w wysokości 40%. To też jest taka kwestia, którą musimy dopracować. Jeśli to dopracujemy i wszystkie środowiska się na to zgodzą, to oczywiście… Pani minister już niejednokrotnie mówiła w wywiadach o tym, że jest za ustawą, za tą regulacją, bo to jest potrzebne. Tylko musimy poinformować opinię publiczną o wszystkich aspektach tej sprawy. Proszę państwa, w tej chwili opinia publiczna – oczywiście są to różne środowiska – reaguje bardzo nerwowo, ponieważ wszyscy obawiają się wzrostu cen książek. To jest taki pierwszy argument. Być może jest jeszcze za mało akcji promocyjnych, które powinniśmy przeprowadzać wszyscy wspólnie, jeśli nam na tym zależy.

W każdym razie na koniec chciałabym jeszcze powiedzieć, że te kilkadziesiąt milionów złotych, 25 milionów zł, które angażujemy w zakup książek dla bibliotek, to też są środki… Dodajmy do tego jeszcze środki z samorządów. Chodzi o to, o czym mówił pan dyrektor Makowski. To są pieniądze, które są środkami publicznymi zaangażowanymi w ten program. Oprócz tego są środki dla małych księgarń, dla partnerstw publiczno-prywatnych. Jednym słowem, w tej chwili, już po roku funkcjonowania tego programu, mamy pewien zasób i pewną wiedzę niezbędne do tego, żeby rzeczywiście zacząć przekonywać wszystkie środowiska do tej ustawy.

Już kończę. Ostatnie zdanie. Chodzi o to, żeby wszystkie środowiska były przekonane o tym, że w nikogo to nie uderzy. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Może zrobię jednak drobną zmianę i przed wypowiedzią pana Gaudena udzielę głosu panu Skąpskiemu, ponieważ chciał on wyjść po angielsku… Muszę go usprawiedliwić, będzie wychodził, dlatego…

Nie, nie trzeba niczego wyrywać, tylko wcisnąć.

Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek Rafał Skąpski:

Odwrotnie. To, co wyrwane… Włączyłem.

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo !

Dziękuję bardzo. Od jakiegoś czasu jestem umówiony na negocjacje z jedną z sieci, dlatego muszę wyjść.

Proszę państwa, jako prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, a więc także wydawca, chcę powie-

dzieć, że to, że spotykamy się tutaj, świadczy o determinacji środowiska wydawców. Po raz kolejny próbujemy załatwić coś, w naszym przekonaniu, dobrego, potrzebnego dla książki i czytelnictwa. Po raz kolejny – bo kolega Szymanik wspominał o swoim wieku i swoim stażu w tych bojach – jesteśmy przekonani, że książce potrzebna jest znacznie szersza pomoc, na którą składa się większa liczba mądrych i dobrych rozstrzygnięć. Prezes Albin wspomniał o całej gamie kłopotów, z którymi spotykają się wydawcy.

Jeszcze raz przepraszam za to, że muszę wyjść. Odpowiadam na zadawane wcześniej pytanie: tak, jestem za tą ustawą. Niech będzie ona pierwszym krokiem w realizacji tych wszystkich zagadnień, o których na początku mówił prezes Albin. Dziękuję bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo. Miłego popołudnia.

(*Prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek Rafał Skąpski*: Dziękuję. Wzajemnie.)

(*Głos z sali*: I dobrych negocjacji)

Właśnie. Życzymy dobrych negocjacji.

Proszę bardzo, wypowie się pan Gauden.

Przepraszam, że zmieniłam kolejność.

Dyrektor Instytutu Książki Grzegorz Gauden:

Dzień dobry państwu.

Proszę państwa, muszę powiedzieć, że uważam wypowiedź przedstawiciela Matrasa za niezwykle ważną podczas naszego spotkania. Od szefa czy przedstawiciela Matrasa dowiedzieliśmy się, że musi on żądać od wydawców wyższych rabatów, bo ma wyższe koszty. Mnie uczono, że duże organizacje buduje się po to, żeby obniżać koszty, istnieje coś takiego jak ekonomika skali. Otóż nie, pan twierdzi, że Matras jest organizacją, która jest droższa w eksploatacji niż małe księgarnie, w związku z tym będzie brała od wydawców wyższe rabaty. Świadczy to o tym, że została zakłócona ustawowa czy konstytucja gwarancja wolności rynku. Mamy do czynienia z sytuacją, w której ogromna organizacja właściwie pasożytuje na drobnych wydawcach i de facto na autorach. Mówimy w tej chwili o ustawie, która ma przywrócić równowagę i porządek na rynku, a nie je zakłócić. Taką samą postawę reprezentuje Empik – chyba nie ma tu przedstawiciela tej sieci, nie wiem, nie widziałem go – który zamienił swoje księgarnie w pasmanterie i miejsca sprzedaży wszystkiego, co tylko można sprzedać. Przy okazji sprzedaje książki, z których de facto finansuje swój kapitał obrotowy dzięki temu, że płaci wydawcom po stu osiemdziesięciu dniach, dwustu pięćdziesięciu dniach, w ogóle ich nie respektując.

To, o czym dzisiaj rozmawiamy, nie jest wchodzeniem przez ustawodawcę w wolny rynek, tylko przywracaniem mechanizmów pozwalających na to, aby rzeczywiście zapanowało pewne bogactwo na rynku, zarówno wśród wydawców, jak i wśród księgarzy, którzy w tej chwili muszą walczyć z tymi wielkimi sieciami, nie mając żadnej szansy na otrzymanie takich samych dobrych warunków. Tak że od razu państwo wiedzą, że jestem za tą ustawą.

Chciałbym odwołać się jeszcze do tego, co nazywamy *best practice*, najlepszą praktyką. Dwa kraje, z których powinniśmy czerpać wzory, czyli Francja i Niemcy, mają takie regulacje. Francja wprowadziła je w latach osiemdziesiątych, a Niemcy wprowadzili je w XIX wieku za pomocą umowy pomiędzy księgarzami. Księgarze sami uregulowali ten rynek, traktując książkę jako wyjątkowe dobro, podczas sprzedaży którego nie powinny obowiązywać zasady dzikiej walki, konkurencji i wzajemnego niszczenia. Pod koniec zeszłego wieku Unia Europejska zakwestionowała to porozumienie jako sprzeczne z duchem wolnej konkurencji. Co się stało w Niemczech? Bundestag uchwalił ustawę jednomyślnie, wszystkie partie wprowadziły identyczne regulacje. Jeżeli możemy czerpać z dobrych wzorów, z krajów, w których istnieje wysoki poziom czytelnictwa – powiedzmy sobie otwarcie, są one bardziej zaawansowane cywilizacyjnie i kulturowo – to czerpmy z tego.

Moje stanowisko jest takie: ta ustawa jest potrzebna. My nawet wspieraliśmy finansowo dyskusję na ten temat, zorganizowaliśmy ją, zaprosiliśmy ekspertów, ministerstwo dofinansowało Polską Izbę Książki, aby mogła zaprosić ekspertów z Francji i Niemiec. Przedstawili oni rozwiązania, które funkcjonują w tych krajach, i powiedzieli, jakie są ich konsekwencje. Teraz decyzja należy do polityków. Ja wiem, że politycy boją się jakiejkolwiek ustawy, która mówi, że może coś zdrożeje. Ja wiem, że oczywiście jest to normalne, ale mam nadzieję, że jednak już na początku przyszłej kadencji – bo w tej chyba nie uda się uchwalić tej ustawy – siły polityczne będą potrafiły się porozumieć i powiedzieć: musimy wykonywać również działania wspomagające rynek książki, drobnych wydawców, którzy w tej chwili rzeczywiście mają ogromne problemy z przetrwaniem, oraz małe księgarnie. Takie jest moje stanowisko. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Proszę państwa, muszę teraz dać czas senatorom, bo mają prawo zabrać głos. Wysłuchali szeregu opinii, chciałabym, żeby mieli szansę się wypowiedzieć.

Pierwszy poprosił o zabranie głosu pan senator Bonisławski. Potem wypowie się pan senator Grzyb.

Czy jeszcze ktoś z panów senatorów chciałby zabrać głos? Dobrze. Trzech senatorów. Nie widzę więcej zgłoszeń.

Proszę bardzo.

Senator Ryszard Bonisławski:

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Szanowni Państwo!

Ja jako czytelnik i autor książek przyjąłem te projekty z dużą radością. Wydawało mi się, że od razu postawi to na nogi wydawców, a mnie tym bardziej, chodzi o kontakty z wydawcami, bo to wszystko przechodzi potem coraz dalej, do autora. Zaopatrzony w tę przesłaną dokumentację odwiedziłem trzy zaprzyjaźnione, tak zwane małe księgarnie, z jedną jestem nawet w bardzo bliskich kontaktach towarzyskich, od niej zacząłem. Zaskakujące jest to, że

żaden z tych właścicieli księgarń nie był nastawiony do tego entuzjastycznie. Ja byłem skonsternowany, bo mój entuzjazm był o wiele większy niż ich. Oni uważali, że im też wytrąca się z ręki pewne typowe w handlu argumenty gry rynkowej. Oczywiście byli oburzeni tym, że duże firmy od razu niemal o połowę obniżają cenę książki, ale… Nie wiem, ja rzadko docieram do tych książek, których ceny są bardzo obniżone, być może są one kierowane do specyficznego odbiorcy. Oni z kolei widzieli pewne rozwiązania choćby w tym, żeby znieść ten nieszczęsny VAT, który kiedyś został wprowadzony. Jak dodalibyśmy do tego jeszcze akcyzę na książkę, to byłby to już zupełny skok cywilizacyjny. Ale mówię to w żartach. Oczywiście mówili oni, że nie wszystkich wydawców zmusza się do zawierania umów z potentatami na rynku, co znaczy, że być może niektórzy wydawcy godzą się na to czasem z wygody, a niekiedy z braku innego miejsca, w którym mogliby przeprowadzić hurtową sprzedaż. Dla wydawców, z którymi też rozmawiałem, właśnie VAT stanowi udrękę, bo muszą oni od razu płacić VAT, a pieniądze wpływają do nich dosyć wolno.

To tyle ode mnie. Jestem w tej chwili w rozterce, bo jako entuzjasta projektu naprawdę byłbym gotów od ręki przyklasnąć…

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, ale głosy księgarzy trochę mnie onieśmieliły, wczoraj ostatni raz z nimi rozmawiałem. Zresztą ktoś mi powiedział – przyznaję, że nie zapoznałem się z tym, mógłbym spojrzeć na to w internecie – że w Izraelu przeprowadzono jakąś taką próbę i podobno w ciągu roku sprzedano o 30% czy ileś procent mniej książek.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Dodaję to tylko dlatego, że ktoś mnie o tym poinformował, ale nie wiem, czy to jest prawdą, czy nie. Ja jestem za każdym uregulowaniem, które wprowadzi porządek na rynku. Oczywiście minęły czasy dawnych potentatów, którzy mieli stałe ceny i to przez wiele lat. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pan senator Andrzej Grzyb. Proszę bardzo.

Senator Andrzej Grzyb:

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Ja spytałem bardzo małego wydawcę i średniego wydawcę o to, co mają do powiedzenia w sprawie tej propozycji ustawowej. Absolutnie nie mieli oni wątpliwości, nawet oczekują, że pojawi się takie rozwiązanie ustawowe i zacznie obowiązywać. Argumentowali to w ten sposób, że skończą się wojny marketingowo-promocyjne, na które małych wydawców w ogóle nie stać, oni nie mogą tak funkcjonować na rynku. Potem wytłumaczono mi, że średnich wydawców, którzy są dobrze osadzeni na rynku, też na to nie stać. W gruncie rzeczy wychodzi na to, że mogą to robić tylko ci, którzy dominują.

Pani Przewodnicząca, chcę powiedzieć, że według mnie ta ustawa jest bardzo potrzebna, popieram ją. Może stać się to inicjatywą senacką, jeśli tak postanowimy, przecież jest szybka droga do zrobienia… Nawet jeśli praca nad tą inicjatywą nie skończy się w tej kadencji, to inicjatywa będzie istniała, później będzie można ją podjąć.

Powiem o jeszcze jednej ogólnej kwestii. Tak naprawdę oprócz rozmowy o ustawie o jednolitej cenie książki przez jeden rok – tylko rok, można nawet trochę skrócić ten czas, później już nie powinna ona obowiązywać – powinniśmy mówić o autorach, którzy po prostu są traktowani przez wydawców tak, jak widzimy, w każdym razie nie najlepiej. Najczęściej otrzymują jakiś procent, 7–14% ceny podstawowej ustalonej przez wydawcę. Koszt wydawcy to właściwie koszt wydrukowania i przygotowania tej książki, w tym zawiera się już te 7–14% dla owego autora. Tak naprawdę wydawca ma do dyspozycji 1/3 ceny, 2/3 późniejszej ceny jest przeznaczane dla księgarza i hurtowników. Dlatego książka jest taka droga. Absolutnie zgadzam się z panem dyrektorem, jest dużo za droga. Gdy dochody w rodzinie nie są wysokie, to matka czy ojciec zastanawiają się: tenisówki czy książka? Po prostu jest taki prosty problem, rozwiązanie tego dylematu jest jedno, oczywiście wybiorą tenisówki.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że na naszym rynku wyraźnie widać, że książki, które ostatnio trafiają… W wielkich centrach handlowych znajdują się takie kosze, pojawiają się tam książki, które mają zadziwiające ceny, bardzo wartościowe książki kosztują 5 zł albo 9,99 zł. Powiem szczerze, że zdumiałem się, gdy pokazano mi ten kosz i jego zawartość. Co się w nim znajduje? Są tam doskonałe jakościowo, wartościowe książki, co pewnie dodatkowo zaburza rynek, skoro jest prowadzony taki sposób handlu książką. Powiem szczerze, że jeśli mogę kupić bardzo dobrą książkę za 5 zł, to ja też pójdę, wezmę ją z tego kosza i nikt mnie nie powstrzyma.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Jeszcze raz: popieram tę ustawę.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Już zapisałam.)

Namawiam koleżanki i kolegów, żeby ewentualnie podjąć działanie ustawodawcze w tej sprawie.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję koledze.

Pan przewodniczący Czelej i pan senator Gil chcą zabrać głos. Po wypowiedzi pana senatora Gila przejdziemy do drugiej tury państwa wypowiedzi.

Proszę bardzo.

Senator Grzegorz Czelej:

Szanowni Państwo!

W telegraficznym skrócie chcę ustosunkować się do kilku wątków.

Jeśli chodzi o głosy księgarzy, to chcę powiedzieć, że bardzo często jest tak, że ci ludzie nie mają perspektywy ogólnopolskiej, tylko swoją lokalną, miejską i nie wiedzą, jak będzie wyglądał system po wprowadzeniu tej ustawy. Nie chcę rozwijać tego wątku. Chyba rok czy półtora roku temu byliśmy na spotkaniu, na którym była prezentowana sytuacja na rynku francuskim i niemieckim. Nie chcę rozwijać tego wątku, więc przejdę do wniosków. W tej chwili słuchają nas w internecie, informacja będzie zamieszczona

w internecie na stałe, będzie relacja z tego posiedzenia. Chciałbym, żeby wszyscy, którzy będą nas potem oglądać, mieli wiedzę i znali jeszcze jedną perspektywę.

Wydawcy oddają dużym sieciom 55% z ceny książki, a za pozostałe 45% muszą pokryć koszt druku, oprawy, papieru, koszty redakcji, autora, swoje koszty stałe, muszą zapłacić za promocję tej książki, często także w tych sieciach. Nie dość, że sieci biorą 55% centy detalicznej, to jeszcze wymagają, aby płacić na przykład za umieszczenie książki w odpowiednim miejscu, reklamę książki itd. W tym systemie wydawca musi podnieść cenę książki tak, aby pokryć wszystkie koszty. Po analizie sytuacji, jaka jest u naszych bliższych i dalszych sąsiadów, w Niemczech, we Francji, stwierdziliśmy, że w pierwszej fazie w krótkim okresie może dojść do podniesienia cen książek, ale w dłużej perspektywie ustali się cena równowagi rynkowej, która nie będzie wyższa niż obecne ceny. Nie bójmy się tego, że ta ustawa spowoduje podniesienie cen książek. Nie. Skończy się gra gigantycznymi rabatami, a zaczną obowiązywać równe zasady dla wszystkich sprzedających książki w kraju, bez względu na to, czy będą to księgarnie sieciowe, czy mniejsze księgarnie w mniejszych miastach.

Trzeci wątek. Ktoś z państwa powiedział, że nie spodziewa się wprowadzenia tej ustawy w życie ze względu na kończącą się kadencję. Co miesiąc mamy w Senacie do czynienia z ustawami, które wprowadzamy w życie w trybie pilnym i mniej pilnym, w ciągu dwóch tygodni czy miesiąca, więc technicznie absolutnie możemy to przegłosować i wprowadzić w ciągu dwóch, trzech miesięcy, nawet do wakacji. Do tego potrzebne jest jedno: większość koalicyjna. Bardzo się cieszę, że pani senator i moi koledzy popierają tę ustawę. Oczywiście ja również ją popieram. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Wypowie się pan senator Gil. Na tym skończymy wypowiedzi senatorów, za chwileczkę wrócimy…

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, zanotowałam.

Bardzo chciałabym, żeby zabrało głos Ministerstwo Edukacji Narodowej, bo to też jest bardzo ważne. Najpierw udzielę głosu pani, a potem panom, dobrze?

Mam nadzieję, że zdążymy, jeżeli wszyscy będziemy przestrzegać reżimów czasowych.

Senator Mieczysław Gil:

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Dziękuję też za to, że możemy się tu spotkać. Dla mnie wyjaśniły się pewne kwestie. Ja jestem z Krakowa, gdy tam przyjeżdżam, widzę co raz mniej księgarń. Do jednej księgarni szedłem z przyzwyczajenia i zobaczyłem, że już jej nie ma. Księgarnia w Nowej Hucie, która kiedyś była okazem, była pokazywana jako… Wprawdzie miała wystrój w stylu socrealizmu, ale była to wspaniała księgarnia, jej też już nie ma. Wyjaśnia mi się ta kwestia… Co robić? Nie chcę przedłużać, myślę, że musimy zapoznać się z projektem tej ustawy. Do tej pory nie zapoznaliśmy się z tym, przynajmniej do mnie to nie dotarło. Ten projekt musi bardzo szybko trafić do tak zwanych środowisk lobbystycznych, które mają na to wpływ, a także do parlamentu jako takiego. Jeżeli dziś podjęlibyśmy decyzję, że powstanie jakieś ciało złożone z senatorów, państwa wydawców i księgarzy, które od dziś będzie pracować nad ustawą, to w bardzo krótkim czasie… Tak jak pan przewodniczący powiedział, wiele ustaw przyjmujemy w ciągu paru dni. Jeżeli chce się coś zrobić… Ze swojego doświadczenia obejmującego działania od 1980 r. wiem, że jak jest wola, to potem wszystko się jakoś urządza. Należy to zrobić. Jako wielki miłośnik książki przysłuchiwałem się temu, znam wydawców, mam wśród nich wielu znajomych, znam środowisko. Nasze niezbędne działania muszą nastąpić jeszcze w tej kadencji. Taki jest mój wniosek. Dziękuję, że mogłem wysłuchać wszystkich poruszanych kwestii. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Bardzo proszę…

Przepraszam, najpierw pani udzielę głosu, bo chcę znać stanowisko Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Przedstawiciel Instytutu Badań Edukacyjnych Zofia Zasacka:

Zofia Zasacka. Jestem nie tyle osobą przedstawiającą stanowisko Ministerstwa Edukacji Narodowej, ile socjologiem. Od lat prowadzę badania czytelnictwa dzieci i młodzieży w Bibliotece Narodowej, ostatnio też w Instytucie Badań Edukacyjnych…

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Przepraszam, czy jest obecny ktoś z Ministerstwa Edukacji Narodowej?)

Jestem tu w towarzystwie przedstawicieli MEN. To znaczy, chcę być raczej rzecznikiem tych czytelników, którymi są dzieci i młodzież. Chcę z punktu widzenia… W tej ustawie jest powiedziane o dobru publicznym, które jest takim istotnym elementem pozwalającym na regulację cen. Chciałabym spojrzeć na to z troszkę innego punktu widzenia, nie z punktu widzenia księgarzy. Wszyscy jesteśmy za tym, żeby były małe księgarnie, nie ma co do tego sporu. Chodzi szczególnie o małe księgarnie na prowincji, gdzie starsi ludzie również mogą robić zakupy. Wśród najmniej czytających w Polsce są również osoby starsze, powyżej sześćdziesiątego roku życia. Polska specyfika jest taka, że starsi Polacy mniej czytają, bo często mają pod górkę, również ze względów finansowych.

Generalnie chciałabym powiedzieć o jednej kwestii. Spójrzmy na to, jak zróżnicowana jest polska mapa pod względem dostępu do modnej, atrakcyjnej książki. Chodzi o to, żeby księgarnie na prowincji nie były puste, żeby przychodzili do nich klienci. Tymi klientami mogą być młodzi ludzie, którzy rzeczywiście kupują książki. Jest to dla nich bardzo ważne miejsce zdobywania lektur czytanych dla przyjemności, a także z obowiązku. W wielkim mieście książki kupują przede wszystkim właśnie hipsterzy, młodzi ludzie z dobrze wykształconych i zamożnych rodzin. Jest zaś problem z chłopcami z prowincji, co czwarty

piętnastoletni gimnazjalista nie czyta żadnych książek, ani lektur szkolnych, ani książek czytanych dla przyjemności. Podobnie jest z chłopcami z rodzin, w których rodzice mają niższe niż średnie wykształcenie. Jest to rzeczywiście poważny problem społeczny. Dla tych chłopców pierwszym źródłem książek czytanych w czasie wolnym są biblioteki szkolne. To, jakie mają one zasoby, powinno być przedmiotem kluczowej troski, bowiem dla nich dostęp do owych mód czytelniczych… Młodzi czytają rzeczywiście… Można by ich zachęcić do czytania atrakcyjnych książek. Atrakcyjne są te książki, o których często jest głośno, nie zawsze jest to literatura najwyższych lotów, często jest to literatura popularna, literatura fantastyczna skierowana do nastoletniego czytelnika.

Jest taki ważny mechanizm rozchodzenia się owych mód czytelniczych, pojawia się film, pojawiają się książki… W tej chwili świeże, nowe książki rozchodzą się w Polsce błyskawicznie, trafiają również na wieś. Dobrze byłoby, żeby bestseller czy nowa, modna książka mogły trafić również na prowincję. Rzecz jasna pojawia się tu problem mechanizmu cenowego, który może budzić niepokój, na ile… Nam wszystkim powinno zależeć na tym, żeby książki były również dostępne dla dzieci mieszkających daleko, że tak powiem, od szosy i wielkiego ośrodka miejskiego, w którym znacznie łatwiej o dostęp do książek w bibliotekach i księgarniach. Dziękuję bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo.
Proszę bardzo, wreszcie pan może zabrać głos.

Prezes Zarządu Bellona SA Józef Skrzypiec:

Józef Skrzypiec, wydawnictwo Bellona SA.

Pani Przewodnicząca, z ramienia Polskiej Izby Książki brałem udział w spotkaniach z księgarzami w kilku miastach: we Wrocławiu, w Poznaniu, w Katowicach, w Warszawie. Były to grupy liczące od dwudziestu kilku do trzydziestu osób. Księgarze prosili, żebym zwrócił uwagę na następujące aspekty: proponowana przez nas, przez środowisko ludzi książki ustawa ma charakter porządkujący, nie wyrywa pieniędzy z budżetu państwa, a będzie bardzo znaczącym rozwiązaniem dla ważnego aspektu polityki kulturalnej, tym bardziej że nie apelujemy tutaj o jakieś przesunięcia budżetowe itd. W tym środowisku trzeba wskazać, że my jako wydawcy świadczymy dużo usług na rzecz czytelnictwa, na rzecz polityki kulturalnej. Pani z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wspomniała o 25 milionach zł z budżetu państwa przeznaczonych na książki. Koszty świadczonych przez nas usług w postaci dostarczania egzemplarzy obowiązkowych są większe niż wszystkie wydatki z budżetu państwa. Nie chodzi jednak o licytowanie się, chodzi o przyjęcie tej ustawy.

Osobiste zaangażowanie pani przewodniczącej… Kilka lat temu byłem na spotkaniu prowadzonym przez panią przewodniczącą, wtedy legislatorzy nas tutaj, że tak powiem, niszczyli, a jednak kilku senatorów i pani przewodnicząca jakby stawali w obronie książki. Tak że chwała pani za to, teraz jest szansa na to, że może wreszcie coś się uda z pani udziałem. Powiem więcej: może uda się zrobić coś w polityce kulturalnej państwa, w ramach której broni się właściwie wszystkie inne dziedziny kultury i sztuki, a książkę zostawia się tylko wolnemu rynkowi. Okazuje się, że z roku na rok rynek niszczy dobrą książkę. Dziękuję bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.
Proszę bardzo.

Wiceprezes Zarządu ABE-IPS Spółka z o.o. Grzegorz Majerowicz:

Grzegorz Majerowicz. Ja jestem wiceprezesem Polskiej Izby Książki, a jednocześnie wiceprezesem firmy ABE-IPS, która jest importerem literatury zagranicznej, przede wszystkim naukowej, na rynek polski.

Po pierwsze, jestem za ustawą. Po drugie, trudno znaleźć jeszcze jakieś dodatkowe argumenty poza tymi, które padły. Właściwie wszystko zostało powiedziane. Spójrzmy na to z jednej strony. Spójrzmy na sytuację, do jakiej wszyscy wspólnie doprowadziliśmy. Trzeba to jeszcze wyraźnie powiedzieć. To nie jest tak, że to się stało samo, to się stało przez nasze wspólne działanie, zarówno wydawców, dystrybutorów, jak i niestety rządzących. Myślę, że warto byłoby, żeby po prostu każdy skoncentrował się na tym, na czym zna się najlepiej: wydawcy na wydawaniu książek, księgarze na sprzedawaniu, a państwo, których jesteśmy gośćmi, na przekonaniu – taka jest nasza prośba – wspólnie z nami opinii publicznej, do której odwołuje się minister kultury i pan dyrektor Biblioteki Narodowej, że edukacja jest najlepszą inwestycją, jaką można sobie wyobrazić.

Nie wiem, jak to się mogło stać, że zrobiła się tak piekielna awantura, mówię o podręcznikach. Pani przewodnicząca była łaskawa przywołać na początku opinię legislatorów. Gdzie byli ci legislatorzy? Spokojnie patrzyli na to, jak państwo wchodzi w rolę wydawcy. To jest niespotykane, a jednak, mimo wszystko, stało się. Zrobiła się piekielna awantura – jeśli mogę użyć takiego kolokwializmu – powiedziano, że wreszcie wydawcy mają za swoje, słyszeliśmy, że wszyscy jednym chórem twierdzili, że trzeba ukrócić działania tej mafii, tego środowiska wydawniczego, powołując się przede wszystkim na zbyt wysokie ceny książki. Oczywiście – jeszcze raz użyję kolokwializmu – mieliśmy swoje za uszami. Ale czy naprawdę złotówka dziennie, którą należy zainwestować w rozwój i edukację dziecka, to jest za dużo? To jest koszt trzech papierosów. Chcielibyśmy, żeby państwo też o tym pamiętali.

Ostatnia uwaga. W tej chwili jest taka sytuacja – była już o tym mowa – że czytelnictwo w Polsce jest prawie najgorsze w Europie, innowacyjność też jest słaba, o czym wszyscy państwo doskonale wiedzą, lepiej niż ja. Jest zatem taka sytuacja na rynku, że może być tylko lepiej. Przez dwadzieścia pięć lat konsekwentnej działalności doprowadziliśmy do takiego stanu. Jeżeli nic nie zmienimy, to na pewno sytuacja sama się nie zmieni, więc dajmy szansę tej ustawie i ją wprowadźmy. Dziękuję bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Ale ktoś, kto…

(*Głos z sali*: Jeszcze pan senator.)

Kto? Pan senator zdecydował się na zabranie głosu. Dobrze.

Proszę bardzo.

Senator Jarosław Rusiecki:

Dziękuję bardzo.

Jarosław Rusiecki.

Szanowni Państwo!

Zachęcony wypowiedzią pani socjolog z towarzystwa edukacyjnego chciałbym dodać nowy element do tej dyskusji. Chciałbym rozpocząć od kluczowego słowa znajdującego się w liście, który został nam dzisiaj przedłożony, chodzi o słowo „ratunek". Moi Drodzy Państwo, myślę… Ta inicjatywa jest skierowana do nas, parlamentarzystów, do rządu, my naprawdę nie możemy dłużej czekać. W tej chwili jest taka sytuacja, że spośród krajów europejskich w Polsce jest najniższy poziom czytelnictwa, wali się rynek małych i średnich księgarń. Myślę, że opinia na temat ustawy jest jednak bardzo optymistyczna, nawet przedstawiciel Matrasa nie zamknął drogi do dyskusji nad tą ustawą. Szanowni Państwo, po co czekać do kolejnej kadencji? Są możliwości. Myślę, że nadawcy tego listu oczekują pilnej odpowiedzi od adresatów, pani premier czy parlamentarzystów. Chodzi o to, żeby wziąć się za pracę już od tego momentu, bo naprawdę nie ma, na co czekać.

Poza tym, o czym państwo tutaj mówicie, do zabrania głosu zachęciła mnie wypowiedź pani z towarzystwa edukacyjnego. Właściwie takim… Nawiążę do Kopernika i jego teorii, nie teorii astronomicznej, a ekonomicznej, która mówi, że słaby pieniądz wypiera dobry pieniądz. Słaba książka wypiera dobrą, wartościową książkę. Badanie przeprowadzone przez Ministerstwo Edukacji Narodowej pokazało, że na liście dwustu książek wartościowej literatury jest najmniej, a najwięcej jest niestety – z całym szacunkiem dla autorów – tej literatury marnego lotu. Publicyści, komentatorzy mówią, że młodzież najczęściej sięga po pornografię w literaturze. Szanowni Państwo, to nie jest moje zdanie, ale myślę, że wiedzą, co piszą. Szanowni Państwo, my musimy zadbać o tych, którzy obecnie chcą budować swoją pozycję na wartościowej literaturze. Szanowni Państwo, my też jesteśmy w gronie elity, bo każdy z nas tutaj obecny wcześniej musiał trochę poczytać.

Pani Przewodnicząca, myślę, że nie powinniśmy czekać do kolejnej kadencji, zabierzmy się do pracy. Jako socjolog i były dyrektor biblioteki jestem za tym, aby pracować nad tą ustawą, bo, jak to mówią, gorzej być nie może. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Są brawa. Tak, domyśliłam się, że będą.

Chciałabym sprowokować panią z Ministerstwa Edukacji Narodowej do zabrania głosu, bo wiem, że jest na sali. Czy mogę prosić panią o zabranie głosu?

Poznaliśmy stanowisko Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, poznaliśmy stanowiska wielu wiodących instytutów, Biblioteki Narodowej, stanowisko i punkt widzenia senatorów, wydawców. Chciałabym usłyszeć głos Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Zastępca Dyrektora Departamentu Jakości Edukacji w Ministerstwie Edukacji Narodowej Alina Sarnecka:

Dzień dobry państwu. Alina Sarnecka, Departament Jakości Edukacji.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Minister edukacji narodowej dostrzega problem związany z czytelnictwem, z poziomem wiedzy dzieci i młodzieży, ich rozwojem intelektualnym i z tym, że książka jest ważna. To, o czym mówił mój przedmówca, czyli to badanie, tak naprawdę nie było badaniem, tylko konkursem. Oczywiście to pokazuje, jaką książkę wybierają dzieci i jaką książkę wybiera młodzież. Jako ministerstwo korzystamy z badań, które przedstawiła pani Zasacka z Instytutu Badań Edukacyjnych. Ściśle współpracujemy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, między innymi w ramach wieloletniego Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Mam nadzieję, że od 2016 r. w ramach programu będzie funkcjonował ten komponent realizowany przez ministra edukacji. Mamy nadzieję, że w tym roku właśnie w ramach działań zachęcających młodzież i dzieci do czytania zrealizujemy kwestię doposażenia bibliotek szkolnych, które, jak słusznie pokazują badania, czasami są jedynym źródłem książek dla dzieci, czasami zaś pierwszym źródłem. Na razie chodzi tylko o doposażenie bibliotek w szkołach podstawowych w książki i przeznaczenie środków z rezerwy celowej ministra edukacji, z budżetu państwa na biblioteki szkolne. Chodzi też o zachęcenie biblioteki szkolnej do nawiązania współpracy z biblioteką publiczną, żeby biblioteka była centrum rozwoju w środowisku.

Te działania niewątpliwie pokazują, że w obszarze zainteresowania ministra edukacji leży to, co dotyczy rozwoju czytelnictwa, dotarcia do dzieci, młodzieży, a także to, żeby w pewien sposób obniżyć koszty dla rodziny, co podkreślają państwo w swoich wypowiedziach. Tak jak państwo podkreślają, niewątpliwie czasami brak dostępu do książki wynika po prostu z biedy. Dziękuję bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Pan dyrektor Makowski. Proszę.

Czy jeszcze ktoś się zgłaszał?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Pamiętam, ale to będzie na zakończenie. Ja patrzę na zegarek i pilnuję czasu.

Proszę państwa, nie damy rady wysłuchać tylu wypowiedzi, nie uda nam się zrobić trzeciej rundy. Wypowiedziało się dwadzieścia osób, uważam, że wielkim sukcesem jest to, że udało nam się przeprowadzić tę debatę.

Proszę bardzo.

Dyrektor Biblioteki Narodowej Tomasz Makowski:

Bardzo dziękuję.

Chciałbym nawiązać do tej rozmowy i podziękować za nią, dlatego że widać troskę ze wszystkich stron. Niewątpliwie jest to ogromny sukces tej rozmowy. Z jednej strony ważną kwestią jest to, że ustawa ma służyć podniesieniu poziomu czytelnictwa. Z drugiej strony z dużą troską musimy pochylić się nad konkretnymi rozwiązaniami w tej ustawie, prawdopodobnie to jest zasadnicza kwestia. Myślę, że wszyscy siedzący przy tym stole zgadzamy się w sprawach ideowych.

Na pewno chciałbym odnieść się do tego, że w tym projekcie, który dostaliśmy – mam nadzieję, że nie jest to ostateczny projekt wnioskodawców – biblioteki nie mogą otrzymać większej bonifikaty niż 20%, obecnie otrzymują one bonifikatę w wysokości 40%. Skoro wspólnie troszczymy się o przyszłość bibliotek, czytelnictwa i poważnie traktujemy zarówno księgarnie, jak i biblioteki, to powinniśmy jednak apelować w tym projekcie o to, żeby biblioteki mogły – nie musiały, proszę pamiętać – skorzystać z owego gestu ze strony księgarza, który chce dać bonifikatę wyższą niż 20%. Bardzo bym o to apelował, wskazując państwu też na to, jak niewielka kwota jest przeznaczana w Polsce na zakupy.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo.

To już byłaby…

(*Prezes Zarządu Wydawnictwa Muza SA Marcin Garliński*: Czy mogę jeszcze…)

Sekundę.

To byłaby już rozmowa o szczegółach. Proszę państwa, my zaznaczymy to w protokole, ale nie będziemy teraz dyskutować o tej sprawie, bo musimy zmierzać do konkretu. Każde takie spotkanie musi skończyć się czymś konkretnym, żebyśmy wiedzieli, co robić dalej.

Udzielam panu głosu, potem na zakończenie wypowie się pan prezes. Jest jeszcze proceduralna sprawa dotycząca senatorów. Musimy przegłosować nasze stanowisko dotyczące ewentualnego dalszego prowadzenia obrad i procedowania nad tą ustawą. To będzie najważniejsze w tym punkcie.

Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Wydawnictwa Muza SA Marcin Garliński:

Szanowni Państwo!

Ja wypowiem się tylko w kwestii…

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Proszę się przedstawić.)

Marcin Garliński, Wydawnictwo Muza.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Jakie?)

Muza.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Wydawnictwo Muza. O, muza…)

(*Wesołość na sali*)

Muza, tak. Ta literacka, bo widzę, że zagrało pani w duszy…

Chodzi o cenę książki. W tej chwili naprawdę nie musimy dyskutować o tym, czy książka będzie tańsza, czy droższa, bo ona po prostu będzie tańsza. Dlatego że w tej chwili każdy wydawca w kraju ustala cenę książki mniej więcej 15–20% wyższą – to jest niezaprzeczalny fakt – tylko po to, żeby w pierwszym momencie dać na nią upust. To jest jedna kwestia. W tym momencie odpowiadam też na pytanie i troskę pana dyrektora z Biblioteki Narodowej. Dzisiaj być może ma on 40% rabatu, ale ma ten rabat od ceny książki, która jest droższa o 20%. Nawet gdyby miał 20% rabatu, to będzie płacił tak, jakby miał rabat w wysokości 40%, który miał wcześniej. Myślę, że sprawa zostanie załatwiona w dość prosty sposób. Poza tym, skoro jest taka troska o wspieranie księgarzy i zakup książek od księgarzy z upustem, to chcę powiedzieć, że jest taka sytuacja: biblioteki kupują książki od księgarzy – taka jest teza – ale oczywiście nie kupują ich od księgarzy, którzy współpracują z wydawcami, bo chyba żaden księgarz nie ma 40% upustu na książki. Tak że nie wiem, być może jest tak w Empiku albo gdzieś, ale nie wiem skąd… To tyle. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Rzeczywiście bardzo lapidarna wypowiedź.

Prezes Zarządu Wydawnictwa Muza SA Marcin Garliński:

Oczywiście jestem za ustawą.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Tak, tak zrozumiałam na początku.

Panie Prezesie, ostatni głos w dzisiejszej dyskusji, a potem będziemy zmierzali do końca.

Proszę bardzo.

Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin:

Chciałbym bardzo podziękować. Dzisiejsze spotkanie naprawdę jakby uskrzydla nas i prowokuje do tego, żebyśmy dalej walczyli o wprowadzenie tych przepisów. Rzadko się zdarza, żeby generalnie był tylko jeden głos przeciwny. Był to głos pana prezesa Rutowicza, któremu chciałbym…

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Pośrednio, tak. Na końcu będę polemizował.

Chciałbym powiedzieć, że wiele tych spraw, o których mówimy, w zasadzie można by załatwić właśnie dzięki wolności umów między podmiotami. Nie możemy jednak tego zrobić, przepisy konkurencyjne są tak ostre, że nie mógłbym załatwić nawet takich banalnych spraw. Mogę sobie wyobrazić sytuację, w której przyjdzie do mnie księgarz i powie: chcę sprzedać książki do biblioteki, więc daj mi rabat w wysokości 40%. Ja z całą przyjemnością dam mu rabat na te książki, dam 45% rabatu, żeby coś zarobił, Panie Prezesie. Jednak podejrzewam, że jeślibym

to zrobił, to moja prawniczka powiedziałaby mi, że jest to zmowa, której ona absolutnie nie zaakceptuje. My naprawdę jesteśmy w takiej patowej sytuacji, w której niby jest wolność umów, ale nie możemy tej wolności umów realizować w całości, jednocześnie rynek stał się takim rynkiem patologicznym.

Wydaje mi się, że… Akurat przykro mi było polemizować z panem dyrektorem w sprawie tej ceny. Jak zaczynamy rozmowę o cenach książek, to natychmiast to wszystko traci sens, dlatego że natychmiast wszyscy zaczynają się zastanawiać, czy kogokolwiek stać na książki, kogo stać, kogo nie stać itd. Nie chodzi o ten problem. Czy mamy twierdzić, że kupowanie książek dla młodzieży czy książek edukacyjnych zależy od tego, że kogoś stać na to, żeby dać 15% rabatu, a kogoś nie stać? Mam na myśli sieci sprzedaży. My musimy opierać to na jakiejś rozsądnej polityce związanej z pomocą tym, których nie stać, i zbieraniem pieniędzy od tych, których na to stać. My w ogóle tego nie robimy. Stąd moja polemika.

Jeżeli chodzi o pana profesora Rutowicza, to ja absolutnie zgadzam się z jedną kwestią, mianowicie z tym, że w Matrasie, przynajmniej w tej księgarni, w której ja kupuję – potem mogę powiedzieć gdzie – jest bardzo dobra obsługa, ja zawsze jestem z niej zadowolony.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Poza tym mam wiele wątpliwości. Przede wszystkim chodzi o to, czy chcemy, żeby wszędzie były księgarnie Matras, nawet w małych miastach. Uważam, że nie.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Bardzo prosiłabym o to, żeby nie antagonizować, bo wszystko nam się rozleci.)

Dobrze. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia. Czy te sieci są w takiej dobrej sytuacji finansowej – mam na myśli dwie duże sieci – że w ogóle powinny dyktować warunki na polskim rynku książki? Obie sieci cały czas mają problemy, my wszyscy, wydawcy i księgarze, wiemy o tym i nie możemy polegać tylko na tym, co nam…

Chciałbym bardzo podziękować. Dostaliśmy dużo pozytywnej energii, mam nadzieję, że przekształci się to w coś dobrego. Bardzo dziękuję.

(*Pani Małgorzata Gutowska-Adamczyk*: Pani Przewodnicząca, czy mogę powiedzieć jedno zdanie?)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Proszę.

Szkoda, że tak pod koniec nabrali państwo wigoru.

Pani Małgorzata Gutowska-Adamczyk:

Małgorzata Gutowska-Adamczyk. Ja jestem chyba jednym z niewielu autorów tutaj obecnych, poza Pawłem. Myślę, że zabrakłoby mojego zdania, zdania autorów, którzy również są… My jesteśmy korzeniami tej całej nadbudowy, to o naszych książkach państwo tutaj rozmawiają. Mój głos jest głosem wielu autorów, oczywiście nie wszystkich. My również jesteśmy za tą ustawą. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Proszę państwa, teraz dochodzimy do finału.

Chciałabym jeszcze raz prosić Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego o potwierdzenie, że ministerstwo zajmuje stanowisko, że dalej powinniśmy procedować nad zgłoszonym i omawianym dzisiaj projektem ustawy.

Dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Zina Jarmoszuk:

Tak. (*Oklaski*)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Rozumiem.

Czy Ministerstwo Edukacji Narodowej bez żadnych wielkich osobistych zobowiązań uważa, że dalej powinniśmy procedować nad projektem tej ustawy?

Zastępca Dyrektora Departamentu Jakości Edukacji w Ministerstwie Edukacji Narodowej Alina Sarnecka:

Tak. (*Oklaski*)

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Tak. Ale takim słabym głosikiem państwo…

Mówią państwo tak strasznie cichutko.

Zwracam się jeszcze do dyrektora Biblioteki Narodowej i do pana Pawła Potoroczyna w tym wypadku jako reprezentanta, że tak powiem, polskiej kultury za granicą, bo to jest bardzo ważne. Proszę o zajęcie ostatecznego stanowiska w tej sprawie.

Dyrektor Biblioteki Narodowej Tomasz Makowski:

Ja wypowiem się jako dyrektor Biblioteki Narodowej, a także jako wybrany przewodniczący Krajowej Rady Bibliotecznej. My jesteśmy za każdą regulacją, która pozwoli podnieść poziom czytelnictwa. Jesteśmy za tym, aby dzięki tej ustawie biblioteki miały szansę kupować taniej. Liczę na to, że zgadzamy się w tym gronie.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Poproszę pana Potoroczyna o zabranie głosu.

Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn:

Pani Przewodnicząca, cała wiedza i całe doświadczenie mówi, że to jest europejski standard. W tym sensie…

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo.

Zwracam się do kolegów senatorów o przegłosowanie propozycji.

Panie Senatorze Andrzeju, proszę teraz zwrócić uwagę wyłącznie na mnie.

Zwracam się do kolegów senatorów z prośbą o podjęcie decyzji i przegłosowanie przez Komisję Kultury i Środków Przekazu propozycji, że tak powiem, pilotowania projektu i doprowadzenia procesu do szczęśliwego końca.

Proszę o głosowanie przez podniesienie ręki.

Kto jest za? (7)

Czy jest ktoś przeciwny? (0)

Jednogłośnie za. (*Oklaski*)

Dziękuję bardzo kolegom.

Prosiłabym, aby inicjator tej ustawy – tak go nazwę – dzisiaj, ale nie w sensie dosłownym, po tej dyskusji przygotował sprecyzowany projekt ustawy i złożył go do Komisji Kultury i Środków Przekazu, która to przejmie. Jeżeli pan przewodniczący Czelej wyraża zgodę, jestem gotowa pilotować ten projekt ustawy.

Senator Grzegorz Czelej:

Tak, zgadzam się.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Dziękuję.)

Oczywiście, bardzo proszę panią senator o pilotowanie tej ustawy, będzie to dla mnie duży zaszczyt. Dziękuję państwu.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Proszę.

Prezes Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin:

Do końca tygodnia postaramy się uwzględnić poprawki i w przyszłym tygodniu złożyć…

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Skierować do komisji.)

Skierujemy to do komisji.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Proszę państwa, nie chcę przekroczyć limitu czasowego, bardzo dziękuję za państwa udział. Spełnili państwo wszystkie prośby, które wniosłam na początku. Wypowiedzi były konkretne, jednoznaczne, krótkie, dzięki temu dwadzieścia cztery osoby mogły zabrać głos i wypowiedzieć się. Bardzo rzadko się zdarza, żeby w tak dużym gremium tyle osób miało szansę zabrać głos. To jest państwa sukces. Bardzo dziękuję z udział w naszym dzisiejszym spotkaniu.

Zamykam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Do widzenia państwu.

(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 54)

Kancelaria Senatu
Opracowanie:
Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów
Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii